Nr. 192. We Lwowie, Czwartek dnia 23. Sierpnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	4 złr. 50 cent.
	miesięcznie	1 „ 50 „
Za miejscowa	„	2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	po 7 złr. 50 cent.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poisonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata za miesiąc wrzesień wynosi:

we Lwowie . . 1 złr. 50 ct.
z przesyłką na prowincji 2 „ —

Upraszamy tych pp. abonentów, którzy na bieżący kwartał przesłali zamiast 6 tylko 5 złr., aby dopłacić zechcieli jeszcze 1 złr., gdyż inaczej prenumerata ich kończy się z dniem 15. września.

Lwów d. 23. sierpnia.

Litografowany i rozdany projekt adresu sejmowego był już we wtorek wieczór przedmiotem poufnych narad posłów. Projekt ten opiewa:

Najjaśniejszy Panie!

Nowowybrany sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem nie byłby szczerym tłumaczem uczuć i przekonań, które ożywiają ludność tego kraju, gdyby przystępując do pracy, do której jest powołanym, nie złożył u stopni tronu przedewszystkiem zapewnienia niezłomnej wierności i przywiązania do Twojej Najjaśniejszy Panie najdostojniejszej osoby i do Twego pełnego chwały panującego domu.

Z wdzięcznością przechowujemy w naszych sercach pamięć wspaniałomyślnego aktu, którym Wasza cesarska i królewska apostolska Mość raczyłeś powołać wierne ludy do współudziału w wykonaniu władzy ustawodawczej

Nieustanną około dobra kraju tego pieczołowitość uznajemy w tych postanowieniach najwyższych, któremi raczyłeś Najj. Panie! przywrócić nam pierwszy i niezbędny warunek narodowego rozwoju, otwierając szeroką drogę wykształcenia w ojczystej czerpanego mowie. Tobie Najj. Panie zawdzięczamy przywrócenie języka naszego w rządzie, w sądach i w szkołach. Tobie założenie najwyższej instytucji naukowej, która imie Twoje zapisała obok wiekopomnych założycieli najstarszego w Polsce uniwersytetu. Wdzięczność nasza dla Najdostojniejszego dawcy swobód i krzewiciela oświaty jest tem żywszą, że z wszystkich ziem polskich ta jedynie dzielnica pod dobroczynnem berłem Waszej c. i k. apost. Mości cieszy się bezpiecznem używaniem najdroższych dla ludzkości skarbów: wiary, narodowości, oświaty.

Ufne w mądrość i łaskawość monarchy poprzednie sejmy wypowiadały otwarcie potrzeby i życzenia kraju. Treścią wypowiadanych życzeń było zawsze rozszerzenie samorządu krajowego w zakresie ustawodawczym i administracyjnym. Ich podstawą była odrębność tego kraju od innych krajów monarchii pod względem jego historycznej przeszłości, pod względem narodowym, społecznym i pod względem stosunków ekonomicznych. Ta odrębność wymaga niezbędnie odrębnego Galicji w monarchii stanowiska.

Nie przeboleliśmy tego, że ważna, ustawą konstytucyjną nadana sejmowi prerogatywa została mu nowszemi ustawami odjętą, prerogatywa, która była wyrazem politycznej indywidualności tego kraju.

Niepokoją nas objawy nieuzasadnionej niechęci względem żywotnych dla kraju spraw i instytucyj, objawy, które miłościwa opieka szczerze konstytucyjnego cesarza nie zawsze odwrócić jest w stanie.

W słowach jednak, z wysokości tronu niejednokrotnie wypowiedzianych, czerpiemy otuchę, że przyjdzie czas, w którym sejmowi i władzom krajowym zostanie przyznanym taki zakres działania, jakiego się dla nich Galicja ze względu na dobro kraju, zespolone z dobrem całego państwa, domagała i zawsze domagać będzie.

Żądań kraju, obrazu potrzeb naszych nie przedstawiamy teraz w formie ściśle określonej, bo nie pora wznawiać wewnętrzne spory, kiedy wypadki wielkiej doniosłości wymagają skupienia wszystkich sił i całej potęgi monarchii.

Na te jednak wypadki poglądamy bez trwogi.

Twej to mądrości Najj Panie zawdzięczają ludy austrjackie, że monarchia dotąd używa błogosławieństwa pokoju, a według oświadczeń rządów obydwóch części państwa, niczem niezwiązana zachowała sobie zupełną wolność postanowień na przyszłość. Pragniemy najgoręcej, aby tron Twój Najj. Panie, pod którego dobroczynną opieką wolno nam pracować dla rozwoju narodowego, tron, stojący dzisiaj tak poważnie wobec grożącego pożaru, silny miłością wdzięcznych narodów, w chwili Twojem Najj. Panie postanowieniem wskazanej, zaważył na szali wypadków, które wtedy tylko ułożyć się dadzą do równowagi stałego i błogiego spokoju, gdy powszechna i równa sprawiedliwość wymierzona będzie prawowitym domaganiom każdej indywidualności narodowej.

Zakładając potęgę skołatanej przed laty monarchii na uznaniu historycznych i narodowych praw Twoich wiernych ludów, wskazałeś Najj. Panie podwalinę, na której wszędzie opierać się winien porządek ludzkich społeczeństw. Tylko w uszanowaniu tych praw w całej wschodniej połowie Europy leży pewne dla Austrji zabezpieczenie pożądanego na długą przyszłość pokoju.

Naród polski stawał przez wszystkie wieki niezachwianie po stronie wolności wyznań przeciw gwałceniu sumienia, oświaty przeciw ciemnocie, swobód przeciw uciskowi, po stronie cywilizowanego Zachodu przeciw srogim od Wschodu najazdom.

Naród ten, pozbawiony od lat 100 politycznego bytu, nic nie uronił z żywotności swojej, a niezłamany duch jego i dziś jeszcze stawa po tej samej stronie, z którą zrósł się wiekową historją i ofiarami bez końca.

Już poprzednie sejmy składały u stopni tronu z zapałem to oświadczenie, że dla wzmocnienia potęgi, bez której nie może Austrja posłannictwa swego na zewnątrz wypełnić, kraj nasz wszelkie gotów ponieść ofiary.

Do tego oświadczenia z głębi serca i przekonań naszych przystępujemy, a stojąc wiernie i z miłością przy Tobie, prosimy Boga, aby Cię Najjaśniejszy i Najmiłościwszy cesarzu nasz i królu raczył wspierać zawsze swą wszechmocną i świętą opieką.

Gdyby nie wyraz „naród polski“ w tej części adresu, a wyrazy „w Polsce“ i „ziem polskich“ w części poprzedniej, nie można by się z treści samej zgoła domyśleć, że adres ten pochodzi od Polaków, ze sejmu galicyjskiego. Adres ten, z wyjątkiem wspomnianych wyrazów i wspomnienia o krakowskiej akademii nauk, mogliby z całym spokojem wnieść Słowieńcy, Czesi, słowem, każdy kraj, wchodzących w skład monarchii Austrjackiej.

O ile się zdaje, ten nic niemówiący adres popieranym nie będzie, wydaje się on za słaby nawet bardziej konserwatywnym posłom naszego sejmu, tak, że i oni żądają odezwania się bardziej stanowczego i o ile wiadomo, głosować będą za więcej stanowczem wystąpieniem.

Sprawa nasza adresowa ciągle jeszcze w najwyższym stopniu zajmuje pisma wiedeńskie — i rzecz godna uwagi, że o kolejach adresu otrzymują one wiadomość natychmiast — prędzej nawet niż ogół posłów i niż dzienniki krajowe. We Wiedniu już nawet wiedzą, że „nic niemówiący adres“ otrzyma większość 30 głosów.

Ale i Berlin zajmuje się naszym adresem, i dziwnie są tam poplątane pojęcia fałszywe z prawdziwemi. Przeciwników adresu „nic niemówiącego“, jak *Gazetę Narodową*, zalicza n. p. *Nationalztg.* do klerykałów i feudałów, pomawia ich o stosunki z Mac-Mahonem i Watykanem; zaprzecza, jakoby Polacy myśleli o powstaniu, że właśnie partja krakowska najlepiej wie, że powstanie żadnych zgoła nie ma widoków powodzenia i dlatego nie chce ona w adresie dopuścić ustępu, przeciw Moskwie wymierzonego. „Ale — kończy *Nationalztg.* — jak w nowe powstanie przeciw Moskwie nie wierzymy, tak też niema co myśleć o pojednaniu Polaków z Moskwą, na które się niby zanosi.“

Rozprawa adresowa ma podobno przyjść na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmu.

Ministrowie węgierscy Tisza i Szell dopiero jutro przybędą do Wiednia; tym sposobem opóźniły się narady ministerjalne w sprawie ugodowej i budżetu wspólnego. Komisja węgierskiej Izby posłów do cłowo-handlowych przedłożeń ugodowych zbierze się już d. 30. bm.

O usposobieniu publiczności w Petersburgu piszą do *Dzien. Pozn.*:

„Zapewne nie obojętną będzie rzeczą dowiedzieć się, jakim też wobec wojny jest nastrój stolicy caratu moskiewskiego? Wyobrażacie sobie zapewne, że tu panuje wielki zapał, entuzjazm, że wszystko tchnie i oddycha zapałem wojennym, że wszystko garnie się pod wojenne sztandary, że ofiary sypią się jak z roga obfitości, że nie tylko bogaci tysiące, lecz lud biedny nawet kopiejki na ołtarzu ojczyzny składa. Gdzie tam, nic tu podobnego niema; jeśli istnieje zapał, to zapał „pożywienia się“ osobistego jabimbądź sposobem w obecnej zawierusze. Ztąd też po dawnemu entreprenerzy i cały zarząd prowiancki kradną a zamiast dostarczania wojsku i koniom zdrowego pokarmu, starają się dawać towary jak najgorsze, a jak najwięcej przytem sami się „pożywić.“ O innym zapale mowy nawet niema; owszem wszyscy mają przedłużone twarze a nosy straszliwie pospuszczane. Na każdym kroku można się spotkać jedynie z ciężkiemi wyrzutami i zarzutami. I tak mówią, że porwaliśmy się z motyką na słońce albo jak Francja na Prusy. Nie mamy dostatecznych sił i organizacja nasza wojskowa dopiero była w zaczątkach. Wojny nie pragnęliśmy, a że ją mamy, za to obowiązani jesteśmy Niemcom, którzy nas w nią sprytnie wepchnęli a dziś tacy Krüdener, Schuldner i inni Niemcy prowadzą nasze pułki na istną rzeź i zatracenie. Durzyliśmy siebie i drugich słabością Turcji a naszą potęgą. Tymczasem wykazało się już dziś najjaśniej, że Turcy nie są tak słabi, jak nam się zdawało, a my wcale nie jesteśmy silni. Nie mamy ani dość wojska ani też jednego zdolnego dowódzcy. Wielcy nasi książęta mogą dobrze dowodzić podczas musztry batalionami i znać się, czy guziki są w dobrem miejscu przyszyte i dobrze wyczyszczone, ale batalionu w ogień dobrze nie poprowadzą, a cóż dopiero mówić o kierowaniu armiami tysiącznemi? Nie wiemy, czy większa u nich pycha czy miernota? Wszyscy też nasi jenerałowie do niczego, o strategii i taktyce nie mają najmniejszego wyobrażenia. Umieją tylko zwyciężać, gdzie dowodzą w stu przeciw jednemu. Takie i tym podobne tylko można ostre słyszeć wyrzuty a przytem zarzuty przeciw Niemcom, przeciw którym nienawiść się prawie codzień potęguje. Prasa wprawdzie kokietuje z Niemcami, bo ma taki rozkaz, opinia przecież publiczna idzie inną drogą i z nienawiścią swą do Niemców tj. Prusaków i Austrjaków wcale się nie tai. Oburzona przytem na brak wiadomości urzędowych z pola bitwy a wobec wiadomości, jakie o klęskach wojska moskiewskiego czerpie z gazet zagranicznych, śmieje się wprost z obecnych biuletynów kniazia Mikołaja.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 20. sierpnia.

(Y.) Sprawa adresowa sejmu galicyjskiego nie przestaje budzić najżywszego zajęcia. Od dawnego czasu nie poświęcali centraliści Polakom tyle uwagi, co teraz. Każdy z tutejszych dzienników jest z tego powodu zniewolony, choć mimochodem wspomnieć o sprawie polskiej, o tej właśnie sprawie, którą krakowscy Targowiczanie za każdą cenę usiłują milczeniem pominąć w adresie. Z pomiędzy bardzo licznych artykułów i artykulików, odnoszących się do sejmu polskiego, najważniejszym, chociaż w swych konkluzjach arcydziwacznym wydaje mi się artykuł wstępny w wczorajszym numerze *N. fr. Presse*, zaczynający się od słów „Noch ist Polen nicht verloren“. Co mnie najbardziej cieszy, to fakt przebijający z całości wspomnianego artykułu, że stronnictwo niemiecko-centralistyczne po wielu eksperymentach kulturtregerskich, potępianiu żywiołu polskiego, a forytowaniu moskalofilstwa w Galicji, wreszcie zniewolone jest wobec konieczności faktów szukać przymierza z Polakami dla zwalczenia Moskwy, nieprzyjaciółki ogólnej wolności. Biedna *N. fr. Presse* wije się z bolu, lecz musi apelować do patrjotyzmu polskiego w imię pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła“, ażeby wywrzeć na sejmie galicyjskim presję, ażeby sejm polski zniewolić do manifestacji antimoskiewskiej. Podwójna w tem ironia. Ten sam dziennik, który jak upioru boi się Polski, zniewolony jest upominać się energicznie o postawienie sprawy polskiej na porządek dzienny spraw europejskich, i znowu upokarzająca dla nas sytuacja, że dziś tak daleko zaszliśmy w kierunku stańczykowskim, iż takiej *N. fr. Presse* przypada obowiązek upominać polski sejm, ażeby strzegł swych interesów narodowych, i nie wyrzekał się swych tradycyj! Artykuł, o którym wspominam, jest ze wszech miar uwagi godnym. Autor tego artykułu zaśpiewawszy „Jeszcze Polska nie zginęła“, odżywia w nas świetne wspomnienia, bliską urzeczywistnienia nadzieję niepodległości ze świetnej owej epoki, kiedy zwycięzkie hufce polskie na polach Grochowa wysoko niosły sztandar wolności. Cóż z tego, kiedy zaraz kilka wierszy niżej mniema autor, że ideał narodowy, zawarty w pieśni legionów, „jest snem nie do urzeczywistnienia“. Żałować należy, że autor, bawiący się w proroka talmudycznego, nie raczy żadnym argumentem, ani prawdopodobnym dowodem poprzeć swojego dogmatu. Żywotność narodu naszego, manifestująca się bez przerwy w ciągu stuletniej niewoli, wydaje mu się martwą literą, a krew przelana strumieniami, a męki, cierpienia i katusze, ponoszone bohatersko dla miłości ojczyzny, a prace ducha polskiego, nasi nauczyciele, poeci, uczeni, artyści — tem wszystkiem autor ot tak sobie pomiata, chociaż zaraz namyśla się inaczej i powiada, że chociaż Polska na wieki jako państwo istnieć przestała, to przecież pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ nie można jak tylko w połowie kłam zadawać, gdyż, jeśli Polska martwa, to przecież naród polski żywy, i (co za szczodrobliwość, i co za wspaniałomyślność) ma prawo domagać się swych praw narodowych, lecz tylko pod panowaniem moskiewskiem. Na poparcie tego zapatrywania przytacza autor fakt, że Polacy w Galicji cieszą się wolnością narodową, że nietylko nie są uciemiężani, lecz owszem ciemiężą żydów i Rusinów, że wreszcie obowiązkiem jest wszystkich Polaków skruszyć pęta swych braci nad Wisłą.

W sferach politycznych cisza. Powołanie Aleka-baszy do Konstantynopola daje powód niektórym do przypuszczenia, że powołanie to jest grzeczną formą odwołania go z Wiednia. *Messager de Vienne*, który w sprawach wschodnich zawsze jak najlepiej jest poinformowany, zaprzecza temu i twierdzi stanowczo, że Aleko-basza wróci na swą posadę. Charakterystyczną wydaje mi się pogłoska, o której *Morgen-Post* z zastrze-

---

Nędza na Rusi.

Skreślił

Dr. H. Jasieński.

IV. Pop ruski.

(Ciąg dalszy).

Ludność żydowska wydaje zatem na kult religijny 400.000 złr., co czyni 70 ct. na jedną głowę, zatrudnia 800 ludzi czyli $^1/_{700}$ część ludności, a jeden rabin przypada na 2.000 dusz.

Zróbmy przegląd tabelaryczny:

Koszta kultu religijnego na jedną osobę wynoszą:

Rusini	Polacy	Lutrzy	Żydzi
1 zł. 20 ct.	1 zł. 20 ct.	80 ct.	70 ct.

W stosunku do całej ludności zajmuje się kultem religijnym.

$^1/_{300}$	$^1/_{300}$	$^1/_{800}$	$^1/_{700}$

Jeden duchowny wypada na dusz:

1.000	1.350	2.000	2.000

Otóż mamy same wydatki czyli minusy. A ponieważ dzisiejszy świat materjalny za swój grosz pragnie mieć jakąś korzyść, więc będziemy zwolna dochodzić, czy Ruś za swych krwawych milionów cztery i ćwierć, ma jaki przychód, jaką korzyść. By zaś tego dokonać, musimy najpierw określić te obowiązki duszpasterzy, których wypełniania społeczeństwo się domaga. W pierwszym tedy rzędzie idą funkcje kościelne i cerkiewne wedle rytuałów przepisanych, dalej funkcje z poruczonego przez państwo zakresu działania czyli prowadzenie ksiąg populacyjnych. Te dwie czynności są ściśle określone i nadzorowane tak przez hierarchię duchowną, jakoteż i przez władze państwowe. Prócz tych atoli zajęć włożyło społeczeństwo obowiązek na duszpasterzy: krzewienia wiary, przestrzegania moralności, wpływania na poprawę obyczajów, jednem słowem, cały szereg czynności, które doraźnie skontrolować się nie dają, a które właśnie są w skutkach najdonioślejszemi.

Mszę odprawić, dziecię ochrzcić, ciało pogrzebać... to że tak rzekniemy funkcja pozabiurowa, — biurową czyli główną czynnością: zbrodniarza nawrócić, sierotę przygarnąć, chłopięciu wiarę ojców zaszczepić, zgodę przywrócić, krzywdę naprawić... z krzyżem Chrystusa siać miłość i zgodę między ludem... być ojcem, opiekunem, nauczycielem tego ludu, praw jego bronić. Oto zadanie duszpasterzy, tego się społeczeństwo domaga i za to płaci; a kto się nie czuje na siłach, niech zdejmie suknię duchowną i ima się zajęcia świeckiego. Albowiem wyszliśmy już z niemowlęctwa i na przeciążonych barkach naszych niepotrzebnego brzemienia nadal dźwigać nie chcemy.

Czy duszpasterze na Rusi dopełniają swych obowiązków? Sumiennie odpowiadamy na to, że nie! Ciężki to zarzut, ale niestety prawdziwy. Istnieją wprawdzie wyjątki i nawet dość liczne, znajdujemy bowiem kapłanów godnych, wzorowych, z prawdziwem poświęceniem, rzetelnych apostołów wiary i uczniów Chrystusowych — lecz wyjątki te nie tworzą ogółu, który to ogół cały na stanowisko wyjątkowe, wybrane a przeto sam przez się jest wyjątkiem społeczeństwa, i co do jakości osób wybranym i dobranym być powinien.

By nas nie posądzono, że powyższy zarzut uczyniony duchowieństwu na Rusi jest niesłusznym, będziemy się starali udowodnić takowy faktami tak z życia codziennego jednostek zaczerpniętemi, jakoteż wziętemi z powszechnie znanego stanu społeczeństwa ruskiego.

Zastępstwo ludu w ogóle, i w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu, zaliczyliśmy do głównych obowiązków duszpasterzy. Lud instynktowo garnął się pod skrzydła swych plebanów, i jak świadczą dzieje ostatniego dwudziestolecia, poruczał im najważniejsze zastępstwo swych interesów w reprezentacji krajowej. Dziś się wprawdzie rzeczy zmieniły i w sejmie nie widzimy parochów, lecz zmiana ta nie jest wcale zmianą na lepsze, jak niektórzy twierdzą, przeciwnie zmianą na gorsze, tak dla sejmu, jak dla ludu. Lud, a raczej nazwijmy po imieniu, nasz chłop ruski, ma swoje właściwe odrębne interesa niektóre i może być skutecznie bronionym tylko przez niezawisłą inteligencję, tak zwaną miejską, ze stanowiska teoretycznego, *ex cathedra* przez mężów objektywnie się zapatrujących na potrzeby ludu — lub też przez ludzi wiedzy praktycznej, opartej na znawstwie najdrobniejszych stosunków i potrzeb ludu, przez tych, którzy się z nim zżyli, którzy lud ten umiłowali i gorąco pragną podniesienia jego, — a do kategorji tej zaliczamy w pierwszym rzędzie duszpasterzy. Posłowie z grupy posiadłości większej nie zawsze bronią ludu, bo interes ich własny stoi temu częstokroć na zawadzie. Więc leżało w interesie ludu mieć swych własnych rzeczników. Ale też i w interesie całości reprezentacji kraju było, mieć w łonie swojem parochów jako zastępców ludu ruskiego; sejmowi bowiem, prawie wyłącznie z zastępców konserwatyzmu galicyjskiego złożonemu, potrzebną jest opozycja w imieniu ludu ruskiego, chociażby tylko na to, aby sejm galicyjski nie zapomniał, że jest lud, że jest Ruś. Lecz stało się! W niniejszej rozprawie założyliśmy sobie udowodnić, że kapłani na Rusi nie dopełnili obowiązku swego wobec ludu, powracamy zatem do tej sprawy.

Trzydziestu ruskich duszpasterzy siedziało na ławach sejmowych w zastępstwie ludu ruskiego, a drugich trzydziestu siedziało chłopów, gotowych do głosowania na skinienie pierwszych. Silna to falanga! i cóż zrobiła? Czy wywalczyła u rządu choć jedno ulżenie dla chłopa? Nie!

Lat kilkanaście ciągnęły się borby w sejmie o „jazyk“, któremu nic nie groziło, nic nie grozi, i nic grozić nie będzie. Czyż lud ten takiej domagał się obrony? Nie! Lud chce chleba, więc wybrańcy jego obowiązek mieli walczyć w sprawach ekonomicznych, finansowych, administracyjnych, a nie o „jazyk“. Zamiast borby wyprawiać, było chodzić śladami Rydzowskiego, on lud obronił od lichwy, on lud obronił od pijaństwa, a nie wy! On jest reprezentantem ludu, jemu się pomnik należy, a nie wam. A możeście utworzyli zakład finansowy dla ludu, i kredyt mu dali tani? Nie! I tu widzimy inteligencję miejską, walczącą z dziwną zaiste wytrwałością z naporem obcych kapitałów, które dyktowały prawa całej Rusi. Inteligencja bez mandatów podjęła się tego olbrzymiego dzieła, do któregoście ani rąk nie przyłożyli, ani cegiełki nie wstawili.

A możeście przemysł podnieśli chłopski, domowy? Nie! I w tem was uprzedzono. A więc cóż zdziałaliście przez lat kilkanaście? Nic, i jeszcze raz nic, krom borb przy podwyższaniu dotacji dla teatru lwowskiego, i przy systemizowaniu dyurnistów Wydziału krajowego. To wam zawadzało! O prawdziwie obraz smutny, patrząc na taką demokrację naroda russkaho!

Weźmy atoli obowiązek drugi: oświatę ludu. Aż do bieżącego dziesiątka lat spoczywała oświata ludu w ręku duchowieństwa, a ponieważ chcemy być względnymi, więc czasy pańszczyźniane odtrącamy od rachunku, i bierzemy tylko okrągłych lat dwadzieścia ery nowej, rozbudzonego życia narodowościowego i politycznego. Czy możecie wykazać z ubiegłych tych lat dwudziestu jakie pozytywne rezultaty? Wszak rząd protegował i Ruś i chłopów i księży. Jeden c. k. komisarz cyrkularny, Onderka, w obwodzie Tarnopolskim kreował przeszło siedmdziesiąt szkół ludowych, i oddał duszpasterzom pod nadzór i kierownictwo. Jakie mamy owoce z tych czasów? Pieniądz na dotację nauczyciela zmarnowany, a po siołach nie znajdziesz trzech ludzi umiejących czytać, — zabrakło poddiaczych, ministrantów, miejscami ewangelii nie było komu przeczytać, a o śpiewie cerkiewnym i kościelnym prawie pamięć zaginęła.

Czytać lud nie umie — ależ śpiewać w cerkwi, w kościele? Parochowie łacińscy pomagają sobie trąbami, kotłami i organami — przeraźliwa wprawdzie muzyka, lecz wywiera efekt na chłopakach i potęguje ten wpojony „strach Boży.“ W cerkwiach atoli ryk przeraźliwy zamiast śpiewu, a co gorsza, w każdej cerkwi inaczej śpiewają. OO. bazylianie to jedyny wyjątek na Rusi, w ich parafiach i lud śpiewny i rytuał przepisany, a po cerkwiach i kościółkach innych pożal się Boże. Co robią kooperatorowie, i w ogóle młodzi księża na Rusi, to jest zagadką. Bo stary proboszcz bądź przez wiek, bądź przez zajęcie stałe jeszcze jest do wytłumaczenia, ale kooperatorowie nie zmyją tej winy z siebie.

Lecz wracajmy do oświaty. Duszpasterze niedopełnili swego obowiązku w tym względzie, a co gorsza, reprezentacja ludu ruskiego w sejmie i w Radzie państwa wycieczkami swemi uwłacza godności instytucji narodowej, „Rady szkolnej“, której przecież uznania odmówić nie można.

Przejdźmy teraz do obowiązków ściśle zawodowych: krzewienia wiary, moralności i pełnienia funkcyj cerkiewnych i kościelnych. Zwracamy uwagę panów inspektorów szkół ludowych na tę anomalię, że młodzież na Rusi łacińskiego i greckiego obrządku, ani pacierza ani artykułów wiary ani kardynalnych zasad religii chrześciańskiej nie umie. Wyrażamy kategoryczne żądanie, by stosownie do ustaw obowiązujących nauka religii i katechizacja podług istniejących przepisów udzielane były. Panowie katecheci mianowicie po wsiach zaledwie raz na kwartał lub raz na półrocze zaglądają do szkółki! a przecież za coś ich się płaci! Jeśli tak dalej pójdzie, to demoralizacja straszne przybierze rozmiary i społeczeństwo całe ciężko odpokutuje za swą niedbałość. Zbrodnie w przerażający wzrastają sposób — nie masz poszanowania wieku ni stanowiska, nie masz wpojonego poczucia szanowania własności cudzej, są tylko dzikie instynkta, a to grozi przewrotem, zwłaszcza u ludu biednego, odartego, wycieńczonego.

Caveant consules, ne quid respublica detrimenti capiat. Niechże senatorowie nasi już raz wglądną w tę przepaść, która pod ich się roztwiera nogami.

Mógłby nas zarzut spotkać, że w zbyt czarnych malujemy barwach stan społeczeństwa na Rusi. Na odparcie tego zarzutu możliwego posłuży jednomiesięczne kompedjum jednego z naszych pism niezawisłych. Proszę jeno uważnie odczytać korespondencje z prowincji z jednego miesiąca, umieszczane bądź w *Gazecie Narodowej* bądź w *Dzienniku Polskim* — a znajdziemy w każdej utyskiwania i obrazy doraźne, częstokroć przerażające. Proszę zestawić te luźne fakta w jedną całość a obraz będzie czarniejszym niźli mój powyższy. Zresztą na wszystkie moje pozytywne twierdzenia, obowiązuję się w każdej chwili dostarczyć dowodu, a ponieważ z poza płota nie strzelam, jeno z odkrytą walczę przyłbicą z poczucia obowiązku obywatelskiego, przeto daję wszelką rękojmię prawdziwości mych twierdzeń. W dodatku nadmieniam jeszcze to, że w następnych rozdziałach jeszcze czarniejsze przyjdą obrazy na jaw, bo tym tylko sposobem, prawdą z niedołęztwa naszego otrząść się zdołamy.

Przegląd tabelaryczny powyżej umieszczony wykazał niezbicie, iż koszta kultu wyznania grecko i rzymsko katolickiego są największe, a korzyści społeczne najmniejsze. Przez porównanie jeszcze dobitniej się to okaże. Weźmy kult religii żydowskiej. Każdy najbiedniejszy bachór żydowski umie czytać, pisać, posiada choć częściowo język hebrajski, zna biblię, talmud, wszelkie przepisy dotyczące obrzędów religijnych — a wszystko to zawdzięcza instytucji rabinów i kahałowi. Uczeni śpiewacy, którym lada miasto płaci znaczniejszą kwotę, podnoszą kult Jehowy i nastrajają ducha w bóżnicy — a po okopiskach pewnie bezrogi nie łażą i diakowskie nie pasie się bydło.

U protestantów nie inaczej. W zborach wierni w biblię zaopatrzeni czytają pismo święte, a śpiew rozlega się po świątyni Pańskiej. W domach czystość, pracowitość, zapobiegliwość i moralność. Pastorowie są wzorami obyczajności, a mimo szczupłej dotacji, mimo rozległej parafii i znacznej ilości dusz, krzewią wiarę i obyczaj dobry. Na Rusi zaś... inaczej!

Więc źle jest na Rusi, a chcąc to złe naprawić, radykalnych trzeba się imać środków.

Przedewszystkiem zaś zauważać należy, iż dotacja kleru w ogóle przedstawia rażącą dysproporcję. Obok parocha, żyjącego po książęcemu i dotowanego aż zbytnio, znajdujemy probostwo tak liche, że zaledwie starczy na nędzne wyżywienie. Probostwa łacińskie w stosunku do ruskich znacznie lepiej są uposażone, a kooperatury w ogóle po wsiach bardzo nędznie płatne, chociaż i ta różnica na niekorzyść kooperatur ruskich się znajduje. Między probostwem podolskiem a podgórskiem jest taka różnica, jak między pensją radcy a płacą woźnego. Nie dziw więc, że tak u jednego skutkiem zbytku, jak u drugiego skutkiem nędzy wyradza się pewna apatja. Z drugiej zaś strony widzimy tak wielką mnogość liczebną tych probostw, że mimowoli przychodzi na myśl, ażali nie byłoby stosowniej liczbę ich zmniejszyć o połowę a natomiast dotację podwyższyć o połowę? Awans czyli nadzieja podwyższenia bytu jest dla parocha prawie zamkniętą, bo przecież kanonie i mitry na szali prawdopodobieństwa awansu wcale nie zaważą. Ten zupełny brak nadziei na lepsze, nie wywołuje emulacji, a stałość posady sprowadza kompletny zastój. Raz prezentę uzyskawszy wie paroch, że niczego lepszego spodziewać się nie może, a i nic gorszego mu się nie stanie, jeśli bardzo grubych błędów się nie dopuści. A że tam lud katechizmu nie umie lub też niemoralnie żyje, na to znajdą się tłumaczenia jak z rękawa sypane: żyd rozpaja, dwór demoralizuje, urlopnik buntuje i t. d. Szukaj więc wiatru w polu!

C. k. władze rządowe przy obliczaniu kongruy postępowały sobie prawie dowolnie. Nie masz bowiem nigdzie pozytywnych prawideł do wyrachowania czystego dochodu z gruntów erekcyjnych, niemniej dochodów z jura stolae. Jeden c. k. komisarz cyrkularny przyjmował takie a drugi owakie przecięcie, a brakowało co do kongruy ze stałych dochodów, to naciągało się przy jurach stolae i viceversa. Zresztą samo zaliczanie jura stolae w stałą pensję, uprawniało niejako parochów do ciągnienia zysków nadzwyczajnych z tej gałęzi dochodu, zkąd wynik, iż cały system rządowy wymierzania dotacji parochialnej powiększył tylko chaos od dawna istniejący.

Czasy dzisiejsze są czasami przewrotów tak systemów politycznych jak społecznych. Żadna organizacja dawna nie ostoi się na miejscu, a zatem i organizacja funkcjonarjuszów kościoła wymaga reform radykalnych, do których zaliczamy:

1. Zmniejszenie ilości parafii, w szczególności grecko-katolickich.
2. Podwyższenie dotacji parochialnej, w szczególności parochów grecko-katolickich.
3. Podwyższenie i uregulowanie płacy kooperatorów.
4. Uregulowanie odstopniowania w hierarchii kościelnej z prawem awansu w dochodach.
5. Ustanowienie sprężystego nadzoru nad funkcjonarjuszami w celu podniesienia moralności i krzewienia wiary u ludu.

Po tem ogólnem omówieniu stanowiska i działalności funkcjonarjuszy duchownych, przystępujemy do działu drugiego, t. j. do cech charakterystycznych „popa ruskiego“. Obrazki z życia zdjęte uchylą nieco zasłonę, która wisi nad tą mrówczą pracą, częstokroć w ujemnym kierunku dla społeczeństwa prowadzoną, obrazki te będą oraz tłumaczem niejednego zdarzenia, które luźnie przedstawione, najsprzeczniejszemu podpada tłumaczeniu.

Kurtyna się podnosi, a na scenę wstępuje „pop ruski.“

(C. d. n.)

żeniem wspomina, że Midhat miałby zastąpić Aleko-baszę we Wiedniu jako pełnomocnik Turcji. Wspomniany dziennik sądzi, że pomimo wszelkich podobnych pogłosek i możliwości, przecież teraz zmiany w osobie pełnomocnika tureckiego przy dworze austrjackim spodziewać się należy. Przed kilkoma dniami podała jeszcze *Morgen-Post* wiadomość, powtórzoną przez wszystkie tutejsze dzienniki, że zastępca moskiewski przy dworze papieskim, książę Urusów, jeszcze 11. sierpnia Rzym opuścił, i udał się do Wiednia, ażeby tu na podstawie rokowań, rozpoczętych pomiędzy Moskwą a papieżem, porozumiewać się z klerykałami polskimi, i starać się odwieść Polaków od zamiaru demonstrowania przeciwko Moskwie.

Dziś rozpoczął się międzynarodowy kongres zbożowy. W następnym liście zdam obszernie sprawę z jego przebiegu.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Zamykając wczorajsze sprawozdanie, mieliśmy nadzieję, że w nocy otrzymamy depeszę z Konstantynopola, która potwierdzi wiadomości, podane przez korespondentów *Standarda*, *Debatów* i *Pester Lloyda*. Jakże jednak rozczarowaliśmy się, gdy nadeszła urzędowa turecka depesza i w niej mimochodem wspomniano tylko, że pod Jagislarem, o parę mil od Dżumai, zaszła w niedzielę pomyślna utarczka dla Turków. Więc to była utarczka a nie bitwa. Dziwna rzecz i niewytłumaczona dla nas, dlaczego Mehemet Ali tak spokojnie się zachowuje i stopniowo wchodzi na tory, wytknięte przez Abdul Kierima. Czyżby rzeczywiście czekał ciągle na Sulejmana? I zresztą ten Sulejman przechodzi niezrozumiałe koleje. Od tygodnia już donoszono, że się połączył z Mehemetem Alim i zetknął z nim w Slatarzycy; tymczasem dzisiaj utrzymują w Stambule, że dotąd połączenie się to nie zostało urzędownie potwierdzone. Cóż się tedy stało z Sulejmanem i gdzie się on znajduje? Bo jeżeli z Mehemetem Alim nie połączył się, to w takim razie ani Eleny nie zajął, ani w ogóle Bałkanów nie przekroczył. Jedno przeto z dwojga: albo wszystkie dotychczasowe depesze o operacjach Sulejmana na północnych stokach Bałkanów były bajką, albo też Turcy umyślnie kłamią teraz, i bądź ze strategicznych bądź z politycznych powodów zatajają swe operacje. Strategiczne powody są zrozumiałe: nieraz wodzowie w gorszem świetle przedstawiają swoje pozycje i siły, żeby tem skuteczniej wywieść w pole nieprzyjaciela. Polityczne zaś są zrozumiałe dla tych, którzy czytali berliński telegram w dzisiejszym *Fremdenblacie* (ob. Ost. Wiad.)

W depeszy tej, pochodzącej jak redakcja nadmienia od osoby z pierwszej ręki mającej informacje, donosi ta osoba, że w Ischl na zjeździe cesarzy postanowiono w razie jeżeli Turcy jeszcze raz tak jak pod Plewną skroją kurtę Moskalom, zażądać od Turcji kilkomiesięcznego zawieszenia broni. Włochy i Francja miały przyrzec, że poprą to żądanie Niemiec i Austrji. Więc dyplomacja wodzona na pasku przez Bismarka, nie dozwoli nawet, aby Turcy pobili Moskwę! Jakich to dożyliśmy czasów, kiedy w biały dzień i w obliczu całej Europy popełniają się takie międzynarodowe zbrodnie. I co za nierówne prawa i nierówne szanse. Kiedy Moskale pozorne odnosząc zwycięstwa przeszli Bałkany i niemal dotarli do serca Turcji, do Adrjanopola, a przy sprzyjających okolicznościach, przy większym sprycie i zdolniejszych wodzach mogli na miazgę zetrzeć Turcją, wtedy dyplomacja milczała; ale kiedy Turcy odnieśli parę zwycięstw i nieco poturbowali skórę Moskalom, wtedy dyplomacja wyłazi z nory i zabrania Turkom dalej bić nienawistnego wroga wszelkiej cywilizacji.

O Osmanie baszy cicho dzisiaj zupełnie, tylko źródła moskiewskie rozpuszczają pogłoski, iż brak mu żywności i amunicji, gdyż jakoby otoczony on został przez podjazdowe moskiewskie kolumny, które przecinają wszelkie transporta nadchodzące z Sofii i Niszu. Rozumie się, że bajeczce tej wiary nie dajemy, zwłaszczą, że wiemy iż cała linia od Łowczy do Plewny jest silnie przez Turków obsadzona i owarowana. Przecież Moskale ani pod Wladyną ani pod Tuczanicą przebić się nie zdołali, lecz przeciwnie zostali pobici. Jakże więc mogli się przemknąć po za linią Widu.

W *Daily Telegraph* czytamy następującą depeszę z Adrjanopola, datowaną z 16. bm.: „Armia Sulejmana-baszy szybko przechodzi przez Bałkany, przednie straże są już w pobliżu Gabrowy. Moskale opuścili Hain-Boughaz bez oporu. Oddział wojsk tureckich ze Szumli rozbił moskiewską brygadę pod Osman-Bazarem, i posunął się ku Kesrowu. Moskale opuścili Elenę, Bebrowo i całą prawie okolicę aż do Tyrnowy. Sulejman-basza otrzymał w tych dniach posiłki z Konstantynopola, i wkrótce połączy się z wojskami tureckiemi, operującemi z tamtej strony Bałkanów. Po tem połączeniu się weźmie udział w ogólnym ataku na Tyrnowę. Główne siły Osmana-baszy są ciągle jeszcze w Łowczy, ale przednie straże jego wysunęły się znacznie przed frontem. Moskale zajmują więc stosunkowo mały obszar kraju. Turcy szybko koncentrują się i wzmacniają swe wojska.“

Ze Szumli telegrafują do *Standarda* d. 16. wieczór: „Bombardowanie Ruszczuka rozpoczęło się na nowo we wtorek; wczoraj skierowali Moskale swój ogień głównie na miasto. Majtkowie tureccy do obsługi armat przeznaczeni, doskonale spełnili swe zadanie. Z Plewny donoszą o forpocztowych utarczkach, i o cofnięciu się Moskali z dystryktu Tyrnowa. W walce pod Osman-Bazarem stracili Moskale 500 w zabitych i rannych; oprócz tego wielu Moskali dostało się do niewoli; straty te poniósł głównie 41 pułk. Pułki tureckie, które tam walczyły, są ze Smyrny i Magnezji. Jenerałowie Baker i Staffer mają dzisiaj przybyć z Konstantynopola.“

Bitwa pod Eski-Sagrą,

według sprawozdania korespondenta *Tagblattu*.

„W tej chwili przybył tu marszałek Reuf basza, powołany przez Serdara, dla odebrania rozkazów co do dalszego postępowania armii bałkańskiej. Razem z nim przybył pułkownik Fefwik bej z jeneralnego sztabu, którego w przeszłym roku poznałem na pagórkach Izwora i którego opowiadaniu zawdzięczam wiele zajmujących szczegółów o wypadkach nad Bałkanem.

W ostatnich dniach lipca, połączyły się pod Debekoj niedaleko Jeni-Sagry wojska Sulejmana baszy, dopieroco koleją przybyłe, z wojskami dotychczasowego dowódzcy armii bałkańskiej Reufa baszy. Na dwa dni przedtem przybył Sulejman do tego miasta, i przyjmował go Reuf basza, który jakkolwiek jest znacznie starszym w randze marszałkiem, przecież przełożonemu swemu choć młodszemu, posłusznym był z największą gotowością. Dnia 30. lipca odbył się w Jeni-Sagra przegląd wojsk pod komendą Sulejmana zgromadzonych, i defilowały wtedy przed nim 52 batalionów, między którymi było 30 bataljonów nizamów, i równie dzielnych redifów I. klasy, dalej 4 pułki jazdy, 12 polowych i 2 górskie baterje.

Były to same waleczne i do bitew przywykłe wojska; które w kamienistych urwiskach Albanii, w niegościnnych parowach Hercegowiny, dziewiczych lasach Bosnii i spadzistych, niebotycznych skałach Czarnogóry, przez całe dwa lata zaglądali śmierci w oczy, a teraz pałali żądzą okazania swej waleczności także i w obec dziedzicznego nieprzyjaciela muzułmanów, wobec Moskali i ich sprzymierzeńców. Sposobność miała się wkrótce nadarzyć, gdyż już popołudniu tego dnia doniósł jenerał Chukri basza na rekonesans wysłany, że zbliża się silna nieprzyjacielska kolumna, która rostawioną była od Dalloka, przez lasy Gluban Bayr do Hudirbe, wyparła bez oporu w tem miejscu stojące tureckie forpoczty, a kawalerja dopuściwszy się okrucieństw na tamtejszej muzułmańskiej ludności, posunęła się do Ismanli, na $1^1/_2$ godziny do Jeni-Sagry. Zdaniem Chukri baszy znajduje się w tej kolumnie sześć batalionów piechoty, pięć szwadronów i artylerja. Równocześnie doniósł Izzet bej podpułkownik jeneralnego sztabu, który z paru szwadronami jazdy przez Kainakli zwiedzał lesiste pagórki Bayr-Dag, aż do brzegów Tundży, że także i z tamtej strony maszeruje nieprzyjaciel w większej sile, i z dosyć licznemi armatami ku Jeni-Sagra.

W krzakach pod Jürüklar przyszło do półgodzinnej walki między posuwającymi się Moskalami, a rekonesansowym oddziałem Izzet beja, w której żadna strona ani na krok się nie posunęła, i tylko coraz większa ciemność zmusiła do zaprzestania walki. To ostatnie doniesienie skłoniło Sulejmana baszę do wysłania tejże nocy rekonesansu jeszcze na północ, do którego należała sama czerkieska kawalerja pod dowództwem ich beja, Mehemeda. Rekonesaus ten, czy to dlatego, że w fałszywym poszedł kierunku, czyli też dla tego, że Moskale cofnęli się ze stanowisk popołudniu zajętych, doszedł bez żadnej przeszkody do Tundży, przeszedł tę rzekę i nigdzie nie widział nawet nieprzyjaciela. Trzeci rekonesans, który doszedł aż do lasów Jürüklar, nie mógł odkryć nawet śladu Moskali, a marszałek po krótkiej z wyższymi oficerami odbytej radzie wojennej zgodził się na zdanie, że z tej strony Jeni Sagry nie potrzebuje obawiać się nieprzyjaciela. Owszem marszałek postanowił napaść natychmiast nieprzyjaciela i wyprzeć go z Eski-Sagry w której się znajdował, i tę z natury silną pozycję, wszelkiemi środkami nowoczesnej sztuki w prawdziwą zamienił fortecę.

Zaledwie dniało, gdy wojska zaalarmowano i marsz na Eski Sagrę rozpoczęto. Gdy jednakże pomimo wszelkich rekonesansów, przypuszczano, że w pobliżu Jeni-Sagry jest nieprzyjaciel, a nie chciano przed nim zdradzić wymarszu na Eski-Sagrę, przeto, zakazał jenerał używania trąbki sygnałowej do nocnego alarmu, a nawet zakazano głośno wołać i mówić, gdyż jak wiadomo głos w górach, na wielką odległość słyszeć się daje. Komendę więc tylko wyszeptano, i jeszcze po ciemku wyszło 39 batalionów z 36 działami. Dywizja Kara Ali baszy mająca 13 batalionów, większa część rezerwowych dział, i 14 szwadronów jazdy zostały po części na pagórkach, które od północy panują nad Jeni-Sagrą, a po części po obydwu stronach drogi do Burgas, pod wsią Kadikej. Wojska maszerujące do Eski-Sagry rozdzieliły się na trzy kolumny; główna szła drogą do Czerpan; od północy szła brygada Izmaiła baszy dość dobrą polną drogą na Dalboka; reszta maszerowała w południowo-zachodnim kierunku Jeni-Sagry, dobrze utrzymaną uboczną drogą na Cairlkői.

Marszałek był przy centrum; gęste oddziały Czerkiesów ubezpieczały boki. Na czele maszerował pułk dragonów gwardji N. 6. z jedną konną baterją. O godzinie 9. spotkali się Czerkiesi z kozakami, którzy wraz z artylerją obsadzili Dalbokę. Wszystkie nader odważne i śmiałe zapędy, aby Moskali z tej obszernej wsi wyprzeć, nie powiodły się. Z tego powodu 3 działa konnej baterji zajechały przed wieś, z dobrze zakrytego stanowiska przez pół godziny ostrzeliwały nieprzyjacielską artylerję, — i tak bardzo słabo na turecki ogień odpowiadającą — zmusiły do milczenia i nareszcie wymusiły opuszczenie wsi przez Moskali. Wielka ta wieś, w którą teraz turecka jazda wkroczyła, leży na południowym stoku Oprayopira, która na całą milę wznosi się nad okoliczną wyżyną i ze wszystkich stron ma gęsto zarosłe, a szerokie parowy. Zachodnia jej strona spadzista i z dość głębokiemi przepaściami gubi się w małem, na mapie jeneralnego sztabu nie zaznaczonem jeziorze. Wschodnia strona nie tak straszna wznosi się za wsią, tworząc w niej wklęsłą drogę, którą jednakże od jednego do drugiego końca nawet z armatami przebyć można. W tej wsi krzyżuje się droga do Eski-Sagry z drogą do Kazanłyka przez Derbentkoj. (D. n.)

Azjatycki teatr wojny.

Pisząc we wczorajszem sprawozdaniu o bitwie pod Wizinkiew, która według depeszy Muktara baszy, wypadła dla Turków pomyślnie, nie przypuściliśmy nawet, żeby w kilka godzin potem mógł z Petersburga nadejść telegram, nietylko co do słowa potwierdzający doniesienia Muktara baszy, ale nadto jakby starający się uniewinnić Moskali, że przedsięwzięli tak nieszczęśliwą operację. Centrum moskiewskie wydało bitwę Turkom jedynie dlatego, żeby odwrócić uwagę Muktara baszy od ruchu Tergukasowa przeciw Izmaiłowi baszy. Innego zamiaru Moskale bynajmniej nie mieli! Ta skromność głównego sztabu w. ks. Michała przedstawia ów sztab w bardzo niekorzystnem świetle. Więc przypuszczano, że Muktar basza porzuci swoją pozycję, tak znakomitą, że do rozpaczy doprowadza Moskali, jedynie dlatego żeby ratować Izmaiła baszę, kiedy temu właściwie nic nie zagraża? Wszak wiemy, że położenie wojujących stron na wschodniej części azjatyckiego teatru wojny jest raczej takie, że Tergukasowa trzeba ratować, — o tem główny sztab w. k. Michała nie mógł nie wiedzieć. Dziwna rzecz, że nam wypada ratować honor moskiewskiej jeneralicji! Była ona rzeczywiście nieco rozumniejszą niż sama siebie przedstawia. Z petersburgskiej depeszy łatwo się przekonać, że wydano bitwę w celu odcięcia Muktara baszy od Karsu. Zgromadziwszy bowiem potężne siły, bo co najmniej 30.000 wojska, uderzono na Wielką Jagnę — grzbiet samotnie ciągnący się między Karsem a Subotańskiemi górami, gdzie się znajduje Wizinkiew, a więc gdzie się rozłożyły główne siły armii tureckiej. Uderzenie to na Wielką Jagnę Moskale nazywają rekonesansem. Niech i tak będzie, mniejsza o nazwę; tylko któż takie wielkie siły posyła na rekonesans? Zresztą zapatrując się ze stanowiska strategicznego, każdą bitwę — taką nawet jak pod Austerlitz — można do pewnego stopnia uważać jako rekonesans. Niech więc bitwa z 18. bm. będzie sobie rekonesansem. Owóż, przestraszony nim, Muktar basza ściągnął z tyłów wszystkie rezerwy, i w ten sposób dał poznać swe siły. A więcej nic zgoła nie zrobił? A nic, bo nic więcej nie miał do czynienia. Dał Moskalom poznać swe siły, a zrobił to w sposób tak energiczny, że bodaj czy prędko zapomną.

Petersburgski telegram i depesza korespondenta *Nowej Pressy* donoszą, że bitwa trwała cały dzień 18. bm. i całą noc aż do rana następnego dnia. Zresztą w nocy Turcy już tylko ścigali ustępujące skrzydła armii moskiewskiej. Centrum zaś tej armii, według słów korespondenta *Nowej Pressy*, cofnęło się wieczorem 18. bm. w wielkim porządku do swego obozu. Korespondent nazywa tę bitwę wielką i powiada, że wszystkie moskiewskie pozycje zostały w rękach tureckich.

Chociaż, gdy się traci tyle, co Moskale stracili w skutek przegranej pod Wizinkiew, strata w ludziach zwykle prawie nic nie znaczy, t. j., nie jest kwestją, o której w takiej chwili się myśli, to jednak nie zawadzi tu zanotować, że w zabitych i rannych Moskale stracili tyle, że prawie cały pułk wybył z szeregów. Wprawdzie petersburgski telegram przyznaje się tylko do straty 9 oficerów i 330 szeregowców. Ale nam się zdaje, że doniesienia Muktara baszy i korespondenta *Nowej Pressy*, jako zgodne ze sobą, zasługują na więcej wiary.

Niektóre szczegóły bitwy pod Wizinkiew podane są w depeszy erzerumskiego korespondenta *Nowej Pressy*. Depeszę tę zamieszczamy w rubryce telegramów innych pism.

W *Tyfliskim Wiestniku* znajdujemy bardzo niejasny komunikat, z którego to tylko wywnioskować można, że z powodu jakichś niewiadomych przyczyn Tergukasów powstrzymał swój ruch zaczepny na Alaszkert. Korespondent *Nowej Pressy* również lakonicznie donosi, że „najnowsze wiadomości z Bajazydu brzmią przychylnie dla Turków. Z tych doniesień nie można sobie, wprawdzie przedstawić, jak stoją rzeczy, to jednak pewna, że główny sztab w. k. Michała nie potrzebował odwracać uwagi Muktara baszy od ruchu Tergukasowa, bo ten się wcale nie ruszał.

Również nie mamy żadnych wiadomości o operacjach pod Batum. Pewnie i na korpus rioński niekorzystnie oddziała nieszczęśliwa operacja pod Wizinkiew.

Wreszcie to jeszcze wypada nam zanotować, że petersburgski telegram wspomina o Lorys-Melikowie, jak gdyby on jeszcze dowodził głównemi siłami. Cóżby w takim razie stało się z ks. Świętopełkiem-Mirskim? Czy może znowu zaszło jakie *coup d'etat*?

Sprawozdania sejmowe.

Dziewąte posiedzenie z dnia 22. sierpnia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 48 rano.

Przewodniczący Ludwik hr. Wodzicki, marszałek krajowy; komisarz rządowy p. Bartmański.

Posłowi dr. Ziemiałkowskiemu udzielono urlop do końca sesji.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

Gmina miasta Żmigrodu, o przyzwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych w obręb gminy wprowadzonych i tamże spotrzebowanych.

Wydział powiatowy w Starem mieście o subwencję 2000 złr. dla pobudowania mostu nad rzeką Dniestr podle Staregomiasta. — Gmina Korczyna, o udzielenie zapomogi na budowę szkoły ludowej; Israel Zimmermann i spółka, o obniżenie czynszu dzierżawnego z dzierżawy stacji mytniczych w Podwołoczyskach i Białej Karczmie, lub o zwolnienie z dalszego kontraktu na podstawie obowiązujących paragrafów. — Towarzystwo bursy gimnazjalnej imienia sp. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie, o udzielenie jednorazowej zapomogi.

W przedmiocie adresu do tronu: Goście kąpielowi i mieszkańcy wszystkich stanów w Szczawnicy i okolicy, mieszkańcy części obwodu Brzeżańskiego i mieszkańcy Zagórza i okolicy.

Reprezentacja gminy miasta Leżajska, o udzielenie subwencji bezzwrotnej na adoptację szkół tamtejszych. Reprezentacja m. Buczacza, o udzielenie prawa wyboru dla miasta Buczacza osobnego posła do sejmu krajowego, przy powiększeniu liczby posłów z miast.

Gminy; Kaszów i Nowawieś szlachecka w w. ks. Krakowskiem, o usunięcie rogatki do poboru myta z Kaszowa napowrót do Przegini.

Skrowaczewska Aleks., wdowa po dyrektorze głównej szkoły w Sanoku, o przekazanie na fundusz szkolny krajowy, wypłaty przyznanej pensji wdowiej z dodatkiem na wychowanie dzieci. Fran. Zawada, c. k. komisarz finansowy w Pilznie, skarzy się na sześcioletnią zwłokę dopuszczoną przez władze krajowe, o wywłaszczenie młyna petenta w Borzęcinie pow. Brzeskim położonego.

Edward Błotnicki, urzędnik gal. kasy oszczędności, o stypendjum dla syna swego Tadeusza, ucznia akademii sztuk pięknych we Wiedniu. — Zarząd miejski w Tarnowie, o zaprowadzenie filii banku narodowego. Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, o uchwalenie rezolucji wzywającej Wydział krajowy, aby lokował zbędną gotówkę również i w Tow. zaliczkowem.

Pracownicy techiczni przy budowie domu dla obłąkanych w Kulparkowie, o remunerację tytułem odprawy za podjęte prace przy budowie kulparkowskiej od r. 1870. Zarząd główny Tow. pedagogicznego we Lwowie, o zmianę niektórych §§. ustaw szkolnych z r. 1873.

Paulina Kulesza przełożona siostr miłosierdzia u św. Wincentego we Lwowie o jednorazową pomoc dla przedsięwzięcia podwyższenia sal szpitalu i pokrycia dachu.

Mieszkańcy Zagrobeli, integralnej części gminy Zadmierzówki w powiecie skałackim, proszą ażeby zamierzonego przez władzę połączenia ich z utworzyć się mającą gminą Podwołoczyska nie dopuszczano, lecz pozostawiono ich w dotychczasowym związku z Zadmierzówką.

Wydział powiat. w Borszczowie o przyjęcie budowy i utrzymanie drogi dojazdowej do c. k. urzędu cłowego w Skale, na fundusz krajowy.

Wydział powiat. w Borszczowie o dalszą budowę drogi krajowej z Borszczowa do Jezierzan.

Marja i Tekla Rudnickie sieroty po byłym oficerze wojsk polskich, później milicji krakowskiej, a ostatecznie nadzorcy dróg krajowych, o roczną zapomogę z łaski w miejsce pobieranej przez ś. p. ojca subwencji 150 złr.

Bronisław Longchamps, kandydat medycyny o udzielenie mu pomocy naukowej w celu ukończenia studjów, a to w formie pożyczki 600 zł., którąby po wstąpieniu w służbę publiczną przy szpitalu lwowskim z pobieranej płacy spłacał ratami.

Towarzystwo ukończonych techników we Lwowie prosi, ażeby Wysoki sejm rozciągnął opiekę swą na bardzo znaczny zastęp obywateli kraju, to jest ukończonych techników.

Gmina Dąbrówka i sześć innych okolicznych gmin o nadanie innego kierunku dla drogi krajowej Rzeszów, Nisko-Nadbrzezie.

Zakład św. Józefa dla osierociałych chłopców w Krakowie o subwencję 1000 zł.

Petycje te odesłane zostały do właściwych komisyj. Co do petycji o polepszenie losu techników zabierał głos po dwakroć p. Jan hr. Stadnicki, wnosząc odesłanie tych podań do komisji drogowej, co też zostało uchwalonem.

Porządek dzienny rozpoczyna pierwsze czytanie wniosku posła Wład. hr. Koziebrodzkiego w przedmiocie instrukcji dla Wydziału krajowego z dnia 1. marca 1866.

Wniosek ten postawiony na porządku dziennym siódmego posiedzenia, nie był traktowanym z powodu nieobecności wnioskodawcy, który dzisiaj uzasadnia go daleko szerzej niż przed 11 laty, rozwiniętym zakresem czynności Wydziału. Wówczas Wydział krajowy dzielił się tylko na trzy departamenta, obecnie działalność jego jest daleko szerzej rozwinięta. Przybył udział w Radzie szkolnej, szkoła gospodarstwa leśnego itp. Inne sejmy zmieniły już i zastosowały do bieżących potrzeb instrukcje dla Wydziałów krajowych, u nas ta zmiana niemniej jest potrzebną. Co do formalnego traktowania mowca wnosi odesłanie wniosku do specjalnej komisji z 5 członków złożonej, ponieważ komisja prawnicza zbyt jest zajętą, aby do opracowania takiej instrukcji przystąpić mogła.

Wniosek ten bez dyskusji przyjęto.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie trzech jeszcze wniosków ks. Buchwalda, dr. Zolla i hr. Tyszkiewicza (wczoraj mylnie podaliśmy Tyszkowskiego).

Wniosek ks. Buchwalda ma na celu, ażeby proboszcz do wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich, o ile te wydatki pokryte nie są innemi, ustawą wskazanemi środkami, przyczyniał się zarówno z parafianami obrządku swego w stosunku do opłacanych przez siebie podatków bezpośrednich.

Po uzasadnieniu wniosku, Izba uchwala odesłanie go do komisji administracyjnej.

Poseł dr. Zoll uzasadnia swój wniosek żądający, aby ferje w szkołach średnich na święta Bożego Narodzenia rozpoczynały się z dniem 23. grudnia i trwały tam gdzie niema świąt ruskich do 1. stycznia, żeby dzień zaduszny i popielcowy uważane były jako ferjalne, oraz żeby poniedziałek i wtorek w wielkim tygodniu przeznaczone były wyłącznie na obrządki religijne, jak to dotychczas miało miejsce, Rada szkolna krajowa może jednak z ważnych przyczyn w miejscach gdzie jest więcej szkół średnich wyznaczać na ten cel poniedziałki i wtorki innych tygodni przed wielkanocą.

Wnioskodawca wyjaśnia, że ten sam wniosek stawiał już w roku zeszłym i komisja edukacyjna jednomyślnie go przyjęła. Uważając że potrzeba zmiany terminów ferji jest oczywistą, mowca do formalnej strony wnosi odesłanie go do komisji edukacyjnej, co też Izba bez dyskusji uchwala.

Poseł hr. Tyszkiewicz uzasadnia swój wniosek, którego brzmienie jest następujące:

„Sejm wzywa c. k. rząd o wyjednanie w drodze właściwej, ustawy, zmieniającej postanowienia obecnie obowiązującej ustawy o należytościach prawnych z d. 9. lutego 1850 wraz z odnośnemi przepisami i rozporządzeniami w tym duchu, żeby wszelkie dziedzictwa po krewnych w pierwszej i drugiej linii (wedle postanowień §. 731. pow. ust. cyw.) nieprzenoszące wartości 500 złr. były wolne od uiszczenia należytości spadkowej, bez różnicy, czy spadek przechodzi w drodze testamentu, legatu lub prawnego dziedzictwa.“

Uchwalono bez dyskusji odesłać do komisji prawniczej.

Poseł ks. Czartoryski jako przewodniczący komisji kultury krajowej wnosi odesłanie przekazanych tej komisji petycji związków stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych do komisji administracyjnej, na co Izba zezwala.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu na pomieszczenie sejmu i Wydziału krajowego.

Sprawozdawcą komisji administracyjnej jest p. Paweł Popiel.

Komisja stawia następujące wnioski:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do rozpoczęcia i przeprowadzenia budowy gmachu na pomieszczenie sejmu i Wydziału krajowego na podstawie przedłożonych planów i kosztorysów z uwzględnieniem, zaleconych w sprawozdaniu komisji administracyjnej zmian, co do schodów, gzymsów i materjałów na ornamentykę.

2) Przeprowadzenie budowy ma Wydział krajowy uskutecznić w drodze przedsiębiorstwa z zachowaniem w każdym kierunku ścisłej oszczędności bez naruszenia jednak bezpieczeństwa trwałości i dogodności budynku.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu ustanowienie estetyczno-technicznego komitetu budowy, który kontrolować będzie wykonanie dzieła całego, z prawem orzekania, czyli i o ile zachodzi potrzeba zaprowadzenia zmian w wykonaniu pojedyńczych szczegółów.

4) Z ustanowionego już na ten cel funduszu, przeznacza się na budowę gmachu dla sejmu i Wydziału krajowego nieprzekraczalną kwotę 964.000 złr. i upoważnia się Wydział krajowy do użycia takowej w miarę postępującej budowy.

5) Na koszta administracji budowy gmachu otwiera się Wydziałowi krajowemu z ogólnego funduszu budowy osobny kredyt do wysokości 50.000 złr. w. a.

6) Upoważnia się Wydział krajowy do odprzedania części z realności pod l. $683^1/_4$.

7) Wydział krajowy ma aż do zupełnego ukończenia budowy zdawać na każdej sesji sejmowej sprawę z postępu robót i stanu funduszu budowy.

Przeciwko wnioskom komisji pierwszy zabiera głos poseł Bartmański, uważając, że komisja tegoroczna odstąpiła w projektach swoich od tej zasady oszczędności, która kierowała zeszłoroczną komisją i zeszłorocznemi uchwałami sejmu. Sala na 230 posłów byłaby zbytecznie obszerną, prawdopodobnie bowiem sejm nigdy więcej liczyć członków nie będzie jak 180. Budowanie takiej sali bardzo znacznie powiększa koszta, a przytem jeżeli taka sala nie jest zapełnioną, to w niej *man fühlt sich nicht heimlich*. Mowca wnosi do punktu pierwszego dodatek zastrzegający, że sala ma być na 180 posłów, i że schody mają być pojedyncze, a nie z trzech ramion złożone. W razie przyjęcia tego dodatku, mowca wnosi ewentualną zmianę ustępu 4. uchwały, upoważniającą Wydział krajowy do czynienia wydatków w miarę potrzeby, pozostawiającą zaś oznaczenie najwyższej nieprzekraczalnej kwoty na później.

Poseł Hausner odpowiada p. Bartmańskiemu, broniąc wniosku komisji. Zdaniem mowcy, budowa gmachu sejmowego nie jest sprawą tylko ekonomiczną, ma ona i inne znaczenie, jest wyrazem ufności kraju w trwałość autonomii. Oszczędność, jakaby się przez zmniejszenie sali osiągnąć dała, nie równoważyłaby tego, że tym sposobem zepsułaby się cała jedność i harmonia ogólnego planu

Poseł hr. Golejewski uważa, że nie jest zadaniem sejmu stawiać gmachy monumentalne dla Lwowa, lub nawet dla całego kraju. Myśl wzniesienia gmachu powziętą została głównie ze względów oszczędności, żeby nie płacić drogiego czynszu. Sejm uchwalił, że gmach nie ma kosztować więcej jak 500.000 złr., tymczasem dzisiaj projektują nam budynek za milion dwakroć sto tysięcy, bo chociaż tu powiedziałem tylko 964 tysiące, ale już na zakupno gruntów wydaliśmy 140.000, a więc suma jest znacznie większa. Ze względu na smutny stan kraju, na kilkoletnie nieurodzaje, powinniśmy zmniejszać dodatki, a nie budować gmachów monumentalnych. (Brawo.) Przy dzisiejszych stosunkach zaczynając gmach taki, czy możemy mieć pewność, że będziemy w stanie go skończyć. (Brawa i sykania.) Wnoszę odroczenie budowy na czas nieograniczony, aż do chwili, gdy sejm uzna za stosowne przystąpić do niej.

Wniosek ten z pewną trudnością znajduje dostateczną liczbę popierających.

Poseł Aleksander Jasiński odpowiada tak na poprawki p. Bartmańskiego, jak na uwagi p. hr. Golejewskiego. Popularną to jest rzeczą odzywać się do oszczędności, ale sejm już to rozważył. i pomimo że w r. z. była zapewne większa w tym względzie opozycja, powziął odpowiednią uchwałę. Obecnie jest czas najwłaściwszy do rozpoczęcia budowy gmachu, ponieważ materjały są tanie. Mowca głosować będzie za wnioskiem komisji.

Poseł hr. Krukowiecki jest gorącym przeciwnikiem budowy gmachu. Osobiście radby mowca zasiadać we wspaniałym gmachu i chodzić po monumentalnych schodach, ale jako poseł włościański głosować za tem nie może. Nędza jest w kraju, stosunki polityczne są niepewne, nie czas rozpoczynać budowę. Wydaliśmy wprawdzie na to już dosyć pieniędzy, ale nie za to ojciec bił syna że grał, lecz za to że się chciał odgrywać. Powiadają, że teraz materjały są tanie, ale drogi Kraków za grosz, kiedy grosza niema. My wszyscy jesteśmy bankruci, przynajmniej w mojej okolicy, a gdybym tutaj wezwał panów rolników, aby wstał każdy kto się bankrutem nie czuje, to nie wiem czyby dziesięciu wstało. I my mamy budować gmachy monumentalne? Przystępuję do wniosku p. Golejewskiego, a nadto wnoszę zupełne odstąpienie od budowy i sprzedanie choćby ze stratą kupionego placu, ażeby użyć tych pieniędzy na ulżenie nędzy i obniżenie procentów. Zapatrujmy się na rząd austrjacki, który gdy zajął Galicję, nie stawiał budynków monumentalnych, ale rządził z tych które znalazł, i rozkazy jego były słuchane, bo rozkaz aby być słuchanym, nie potrzebuje wychodzić z monumentalnego budynku. (Brawa i sykania.)

Poseł Skrzyński przemawia za wnioskiem, budowy jednak gmachu dla Wydziału krajowego nie uważa za tak pilny jak gmach dla sejmu i zapowiada, że w tym duchu stawiać będzie poprawki.

Poseł hr. Golejewski zwraca uwagę, że w kraju, w którym trzeba robić ankiety dla zbadania przyczyn ogólnego zubożenia, gmachów monumentalnych stawiać nie wypada.

Wniosek zamknięcia dyskusji uchwalono. Przeciw wnioskom zapisany jeszcze p. hr. Krukowiecki, za wnioskami pp. Kowalski, Dunajewski, Męciński, Henryk hr. Wodzicki, Abrahamowicz, Zyblikiewicz i Michał Popiel.

Zamiast wyboru jeneralnego mowcy za wnioskiem, Izba na wniosek p. Pietruskiego uchwala wysłuchanie wszystkich zapisanych.

Poseł Bazyli Kowalski odpowiada szczegółowo przeciwnikom budowy. Zarzut hr. Krukowieckiego o bankructwie, mowca odpiera żartobliwie, twierdząc, że lepiej za ten milion coś wybudować niż żeby się dostał bankrutom, bo w takim razie przynajmnicj gmach pozostanie. (Wesołość). Przemówienie p. Kowalskiego wywołało również oklaski.

Poseł Dunajewski. Sprawa ta znaną jest dokładnie z dawniejszych rozpraw, sejm zajmował się nią od lat 10 więc nie lekkomyślnie ją traktował. Wszystkie kwestje i względy były rozbierane, zawsze uznanie potrzeby gmachu przeważało. Wyborami do tegorocznego sejmu włościanie dali dowód, że ufają klasom wykształceńszym i z nich wybrali swoich przedstawicieli. Otóż włościanie byli zawsze głównymi przeciwnikami wszelkich ciężarów i jednomyślnie przeciw nim głosowali. Dziś jednak takiej siły ten argument mieć nie może. Żyć i rozwijać się nie wydając pieniędzy, nie podobna. Klasyfikują nas tutaj na posłów włościańskich i niewłościańskich, ja takiej klasyfikacji nie znam, ja tu widzę tylko posłów całego kraju. (Brawo).

Co do klasyfikacji na bankrutów i nie bankrutów, z tą po raz pierwszy w parlamentaryzmie się spotykam i dziwić się jej tylko mogę. Jeżeli w tym sejmie jest większość bankrutów, to nie powierzajcież mu ani grosza. Ja przynajmniej osobiście nie uważam się za bankruta i gdybym się do tego poczuwał to wierzcie mi panowie, że złożyłbym mandat poselski nie chcąc być razem posłem i bankrutem. (Brawo i oklaski). Że w tej sali zwłaszcza w takie gorąca jak obecnie obradować niepodobna, to czujemy na sobie, a przecież abyśmy mogli obradować ze swobodnym umysłem, potrzebujemy koniecznie odpowiedniego pomieszczenia. Dalej mowca wykazuje, że rządu niepodobna w tej mierze brać za przykład, bo rząd albo budował gmachy albo jeśli ich nie budował to także powodował się względami oszczędności fałszywej. Tak np. namiestnictwo w Krakowie zapłaciło już za lokal zajmowany w jednym gmachu więcej niż ten gmachby kosztował. Gdybyśmy jak chce hr. Krukowiecki, kupowali i sprzedawali byłoby to prawdziwem gospodarstwem bankrutów. (Wesołość). Przyszłość jest w ogóle i zawsze nieobliczoną, że stanowiska niewierzenia w przyszłość konsekwentnie wynikałoby, że nie należy nic robić, tego stanowiska zatem trzymać się nie powinniśmy. (Huczne oklaski.)

Poseł hr. Krukowiecki nie uważa się za przekonanego. Pomiędzy ludem jest bieda prawdziwa. Mowca zaczyna mówić o Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie itp. przedmiotach. (Głosy: do rzeczy! do rzeczy!) Jestem pewien że będę przegłosowany, ale spełniłem swój obowiązek i dlatego proszę o imienne głosowanie.

Poseł Męciński odpowiada hr. Krukowieckiemu, który stawia się na stanowisku opiekuna biednej ludności. Dobro ludu każdemu z nas zarówno leży na sercu (brawo). Dalej hr. Krukowiecki obliczył, że wydając na gmach 1,060.000 złr. wydajemy sumę od której procent wynosi 126.006 zł. Widocznie dziś z arytmetyką poszło tak samo p. Krukowieckiemu jak wczoraj z geometrją, z linijami równoległemi, gdyż choćby nawet kraj musiał te 1,060.000 złr. pożyczyć, toby je mógł płacąc

60.000 zł. amortyzować. Co do twierdzenia, że w okolicy, którą szanowny poseł reprezentuje, wszyscy są bankrutami, to pytałem się posłów z tamtych stron, lecz ci nic o tem nie wiedzą. Jest to więc chyba wyjątkowy wypadek, ale niebezpieczny dla dotkniętego nim posła, gdyż po bankructwie następuje konkurs, a kto podpada konkursowi utraca mandat poselski.

Poseł Henryk hr. Wodzicki zrzeka się głosu.

P. Abrahamowicz przytacza ten jeszcze argument, że jeżeli budowa zaraz się rozpocznie, to przeto skorzysta jeszcze z przywileju czasowego uwolnienia od podatku, a robotnicy będący bez zajęcia, znajdą zajęcie.

Poseł dr. Zyblikiewicz na zarzut, że sejm krzywdę włościanom wyrządza, odpowiada, iż sejm myśląc o budowie gmachu, myśli jednocześnie o otworzeniu źródła kredytu dla włościan, i że wniosek w tym duchu zapewne jeszcze w tej sesji uchwalonym zostanie.

Poseł Michał Popiel jest zawsze za oszczędnością, nie uważa jednak żeby było można nazwać oszczędnością zatamowanie dzieła, na które już 200 000 złr. wydano.

Po obszernej odpowiedzi sprawozdawcy p. Pawła Popiela, wniosek imiennego głosowania poparty zostaje tylko przez trzech posłów, a więc upada.

Wniosek odraczający p. hr. Golejewskiego Izba również bardzo znaczną większością odrzuca.

Poseł Małecki wnosi odroczenie posiedzenia, wniosek ten jednak upada, i rozpoczyna się rozprawa szczegółowa.

Pp. Skrzyński i Bartmański stawiają i uzasadniają zapowiedziane poprawki do punktu pierwszego. Poprawka p. Skrzyńskiego żąda opuszczenia wyrazów „i Wydziału krajowego", zaś p. Bartmański stawia dodatek, który powyżej podaliśmy.

Poseł Skałkowski przemawia w poparciu poprawki p. Skrzyńskiego, p. dr. Dunajewski przeciwko obu poprawkom, p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego obszernie i gruntownie, obie poprawki odpiera.

Po odpowiedzi sprawozdawcy Izba odrzuca obie poprawki i wniosek komisji bez zmiany przyjmuje.

Do punktu 2go p. Skrzyński stawia poprawkę zmierzającą do tego, żeby budowy i dostawy materjałów nie powierzano w ręce jednego przedsiębiorcy.

W dyskusji nad tą poprawką zabierają głos pp. Hausner, Skrzyński, Pietruski, po czem p. Skrzyński cofnął swoją poprawkę i punkt 2gi bez zmiany przyjęty został.

Resztę punktów bez dyskusji przyjęto.

Po odczytaniu spisu petycyj załatwionych, z powodu spóźnionej pory marszałek zamknął posiedzenie, pomimo że porządek dzienny wyczerpanym jeszcze nie został, ponieważ Izba nie życzyła sobie obradować po południu.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 30 po poł.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 24. sierpnia o godz. 10. przed połud. a to na wniosek p Henryka Wodzickiego, który imieniem komisji budżetowej oświadczył, że inaczej budżet nie mógłby być na czas skończony.

Od jednego z posłów otrzymujemy następujące sprostowanie: *„Gazeta Narodowa* zdając sprawę z poniedziałkowego posiedzenia i wotowania w sprawie Malinowskiego powiada, że wszyscy posłowie krakowscy oprócz Chrzanowskiego wotowali przeciw udzieleniu wiktu petentowi.

Ponieważ wszystkich posłów z zachodniej Galicji nazywają krakowskiemi (nie wiem dlaczego), zatem doniesienie to co do wotowania jest nieprawdziwe. — Liczni posłowie wotowali przeciw wnioskowi Zyblikiewicza, tj. za udzieleniem dwóch porcji wiktu. — Mianowicie wotowali za tym o ile wiadomo piszącemu: hr. Tyszkiewicz, hr. Męciński, Pławicki, ks. Sanguszko, Dobrzyński i Gedel. Tych, piszący widział wotujących przeciw p Zyblikiewiczowi, wotowali jednak i inni, jak się zdaje Garbaczyński i ks. Kitrys, tego jednak nie wiem z pewnością.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś przypada zupełne zaćmienie księżyca. Zaćmienie to widzianem będzie od początku aż do końca w Europie i Afryce, w południowo-zachodniej części Azji i na wschodnich krańcach Ameryki południowej. We Lwowie zaćmienie rozpocznie się o godzinie 10 min. 49; zakończy się o 2. minut 45 po północy. — Początek całkowitego zaćmienia przypada w 65 minut po rozpoczęciu się zaćmienia. Zjawisko całe zatem trwać będzie godzin 3, minut 56; całkowite zaćmienie zaś godzinę i 46 minut.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6. wieczorem.

— Wpisy uczennic do 8-klasowej wyższej szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek ormiańskich odbywać się będą 29., 30. i 31. b. m. codziennie od godziny 9—12 przed południem i od 3—6 po południu w budynku klasztoru orm.

— (*L*) **Złoczów**, 20. sierpnia. Temi dniami opuszcza miasto nasze i przenosi się do Brodów Wny dr. Bardasch, lekarz wojskowy, który od dłuższego czasu zamieszkawszy w Złoczowie, zjednał sobie ogólną cześć i szacunek, tak ze względu swej wysokiej wiedzy medycznej, jakoteż uczynnością bezwzględną, pracą i poświęceniem dla dobra ogółu. Nietylko jako lekarz niósł on ratunek cierpiącym i pomocy jego potrzebującym, częstokroć z zupełną bezinteresownością i ofiarnością, ale i w życiu społecznem i obywatelskiem brał gorący udział. To też zasługi pana dr. B. pozostawiają po sobie na zawsze wdzięczne wspomnienie tak mieszkańców samego Złoczowa, jakoteż okolicy całej. Żegnając tak zacnego męża, życzymy mu, ażeby mieszkańcy Brodów, którym szczerze zazdrościmy takiego gościa, mnieli również go ocenić, i aby powodzenie dr. Bardascha w tej nowej siedzibie było jak najpomyślniejsze.

Sejmowe.

VIII.

Lwów dnia 22. sierpnia.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia nie był tak dalece zajmującym, ażeby zbytecznie animował pp. posłów. To też w milczeniu po zasiadali swoje miejsca, oczekując z obojętną rezygnacją, co tam kolej rozpraw z sobą przyniesie. Nie gwarzyli tak głośno i swobodnie czcigodni ojcowie kraju naszego, jak to zwykli czynić w czasie toczących się rozpraw, ku większemu utrapieniu stenografów i reporterów wszelkiego autoramentu. Widocznie coś innego — co nie stało na porządku dziennym zaprzątało ich umysły, wprawiało ich w tę zadumę frasobliwą, jaka malował się w fizyognomiach pp. posłów z początkiem posiedzenia.

I cóżby to mogło być takiego?

Czy może dręczą reprezentację Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem widma owych groźnych niebezpieczeństw „od Wschodu" które roztrząsany wczoraj wieczorem w kole projekt adresowy cesarzowi austrjackiemu przedstawić pragnie? Czy autor adresu dostał może jakieś szyfrowane wiadomości o zamiarach najbliższych sąsiadów wschodnich Austro-Węgier, zagrażających pokojowi i całości monarchii? Czy może broń Boże Rumuni chcą na Wiedeń maszerować, albo może Osman basza zwrócił raptem swą armię w zaborczych zamiarach ku granicom Rzeszy rakuzkiej? Czy wreście Czarne morze grozi wystąpinniem z brzegów i zachodzi niebezpieczeństwo ażeby nie zalała Siedmiogrodzkich Alp? Co to za niebezpieczeństwo, zagrażające Austrji „od Wschodu?"

Ze wszech stron ogarnia monarchię pożar groźnych wypadków zagranicznych — mówi autor projektu adresowego, a wśród tego pożaru my z hrabią Andrassym stoimy i stać chcemy, dziękując Panu Bogu, że nam dozwolił doczekać się tak miłej sytuacji. Czyż można dziwić się, że dziś ten i ów poseł wygląda tak, jak gdyby był bardzo a bardzo zamyślonym! Bo i czyż to niema nad czem pomedytować, aby zgadnąć co w tem właściwie może być tak bardzo miłego, wzniosłego, i aż do zapału pobudzającego, że my wśród płomieni stoimy, i stoimy, i nie wiadomo jak długo jeszcze stać będziemy?

Autor projektu adresowego konstatuje, że naród nasz od wieków był zawsze zwolennikiem swobody i samodzielności narodów. Otóż z tej racji mamy spać, czy tam stać w błogim pokoju, że carat moskiewski, który jest wcieloną negacją wszelkiej swobody, jak ciemność jest negacją światła, zapuszcza swoje zbójeckie zagony na Wschód daleki; wierny jego aliant z nad Sprei żelazną dłonią wstrzymuje jego przeciwników, gdy ta spółka straszliwa widocznie zagraża istnieniu mocarstwa, stanowiącego dziś jedyne schronienie dla naszej narodowości — mamy stać i stać i podziwiać z zapałem, jak wśród tak groźnych niebezpieczeństw hr. Andrassy stoi także z filozoficznym spokojem. Czyż nie ma nad czem podumać, gdzie się podziała w labiryncie frazesów projektu adresowego ta nić Ariadny, którą w języku w prozie możnaby nazwać z grecka — logiką.

Otóż dlaczego to po wczorajszem posiedzeniu koła poselskiego, na którem debatowano nad projektem adresowym, dzisiaj wielu posłów przyszło na posiedzenie sejmowe z minami rzadkiemi — przepraszamy, zamyślonemi.

Leniwo też szła kolej pierwszych przedmiotów dzisiejszego porządku dziennego. Posłowie hr. Koziebrodzki, ks. Buchwald, dr. Zoll i hr. Tyszkiewicz recytowali motywa swoich wniosków, przedłożonych na poprzedniem posiedzeniu, i machinalnie odsyłała Izba te wnioski do komisyj, do jakich pp. wnioskodawcy chcieli. Ożywiła się dopiero dyskusja, gdy przyszła kolej na sprawę budowy gmachu sejmowego. Zaszło bowiem przy tem kilka niespodzianek, i bardzo wiele innych zajść drastycznych.

Pierwszą niezwyczajnością było to, że sejm miał dzisiaj sposobność po raz pierwszy zrobić znajomość z posłem Bartmańskim. Skupili się przy nim posłowie inni, pilnie nastawiając ucha, co też dowiedzą się nowego ze *speech'u* pana posła Bartmańskiego? I cóż się dowiedzieli? Oto że on na prawdę obawia się, ażeby *die Bäume der galizischen Autonomie nicht in den Himmel wachsen möchten.* Tem się tylko turbuje pan Bartmański, ażeby sala przyszłego sejmu nie była za wielką.

Drugą niespodziankę, prawdę powiedziawszy o wiele więcej interesującą niż mdłe przemówienie p. Bartmańskiego, stanowiło energiczne oświadczenie się p. Bazylego Kowalskiego za budową gmachu sejmowego, gdy w dawniejszych sesjach partja świętojurska zapalczywie walczyła przeciwko tej myśli. Pan Kowalski i w zeszłym roku przemawiał za budową gmachu sejmowego, ale wtedy wystąpili przeciwko niemu jego przyjaciele polityczni, gdy wszyscy ruscy posłowie zasiadający w dzisiejszym sejmie, głosowali za tem, ażeby dać wyraz ufności w trwałość instytucji sejmowej jakoteż autonomii w ogóle, przez wybudowanie własnego gmachu krajowego.

Posłowie Golejewski i Krukowiecki wymalowali sobie strasznego smoka w przypuszczeniu, że to większa oszczędność płacić corocznie za pomieszczenie sejmu i Wzdziału krajowego po kilkadziesiąt tysięcy czynszu najmu, niż za leżące kapitały wybudować na ten cel gmach własny — i dalejże nacierać z tego powodu na rozrzutność sejmu! Ale też mieli się z pyszna za to! Z najcięższych bateryj, jakiemi sejm nasz rozporządza, zionęły przeciwko nim salwy argumentów przeciwnych. Pan Golejewski wcześnie dał za wygranę i wycofał się w porządku z sali, ale pan Krukowiecki nie taki, aby uląkł się podobnych pocisków. Z uśmiechem wytrzymał wszystkie przeciwko niemu wymierzane argumentacje pp. Jasińskiego Aleksandra, Hausnera, Kowalskiego, Dunajewskiego, Męcińskiego, Abrahamowicza, Zyblikiewicza i dwóch Popielów, jak ów żołnierz legendowy, który wśród najgorętszego ataku na bagnety, żarciki sypał, kołąc w prawo i w lewo.

Posłowie Skrzyński i Tadeusz Skałkowski podjęli dawną myśl p. Chrzanowskiego, ażeby wybudować tylko gmach dla sejmu, zaś Wydział krajowy zostawić w wynajętym lokalu. W takim razie wydanoby parękroć sto tysięcy złr. na gmach dla kilkotygodniowych sesyj sejmowych, a jak się płaci tak płaciłoby się około 30.000 złr. rocznie za najem lokalów na kancelarje Wydziału krajowego.

Za poprawkami p. Bartmańskiego, ażeby przyszła sala sejmowa była mała i prowadzące do niej schody aby były niesymetryczne, głosowali tylko: on sam, p. Haller i ks. Krasicki. W kwestji schodów nawet i ci sprzymierzeńcy opuścili go. Poseł Potocki głosował przeciwko wnioskowi posła Bartmańskiego.

Dziś niema posiedzenia, aby dać czas komisjom budżetowej i adresowej do obrad. Marszałek zapowiedział zamknięcie sejmu z końcem przyszłego tygodnia. O uchwaleniu ustawy drogowej niema więc mowy.

Telegramy innych pism.

Wiedeń 22. sierpnia. *Deutsche Zeitung* dowiaduje się, że w Gastein nastąpić ma zjazd hr. Andrassego z ks. Bismarkiem.

Nowa Presse donosi z Bukaresztu, że pod Ruszczukiem w pobliżu Pyrgos nagromadzone zostały wielkie siły moskiewskie. Ulewne deszcze popsuły zupełnie drogi w Bułgarji. W wojsku moskiewskiem grasują coraz bardziej epidemiczne choroby; osobliwie tyfus szerzy się bardzo. (*G. L.*)

Konstantynopol dnia 19. sierpnia. Za zezwoleniem w. wezyra wysłał Layard swego siostrzeńca, wojskowego attaché przy angielskiej ambasadzie do Bułgarji, aby zasięgnąć wyjaśnień o tych Bułgarach, którzy o zdradę stanu obwinieni, przez sąd wojenny na karę śmierci skazani zostali. Przypuszczają więc że egzekucja wyroku nastąpi dopiero wtedy, gdy oczekiwany raport zbadanym zostanie tak przez rząd turecki jako też i przez ambasadę angielską. (*Tagblatt*).

Konstantynopol dnia 20. sierpnia. Od Osmana baszy nie ma od pięciu dni żadnych wiadomości, co wielki wzbudza niepokój. Obawiają się czy Moskale nie przecięli jego komunikacji z Sofią, rzeczywiście bowiem widziano ich wojska z tej strony Plewny. Porta zaprzecza jednak z całą stanowczością, jakoby Osman basza był otoczonym. (*Presse*).

Konstantynopol d. 18. sierpnia. Sulejman basza donosi, iż jego forpoczty są już o dwie godziny od Tyrnowa. Marsz przez bałkańskie przesmyki nie napotkał na żadne trudności. Miejscami były fałszywe alarmy, i znajdowano nasypy ziemne, przez Moskali opuszczone. Szakir basza blokuje przesmyk Szipka; a dla wzmocnienia go wysłano Rasima baszę. (*Dt. Ztg.*)

Bukareszt dnia 19. sierpnia. Korpusy VII i X są już w całości na prawym brzegu Dunaju. Główne kwatery pojedynczych korpusów są połączone telegrafem polowym tak z główną kwaterą całej armii, jako też i między sobą.

Carski ukaz zabrania, aż do dalszego rozporządzenia, używania rannych żołnierzy po ich wyzdrowieniu. (*Presse*).

Bukareszt dnia 19. sierpnia. Półurzędowy *Romanul* stwierdza że armia dobrucka codziennie w skutek chorób traci po 300 ludzi. Pomimo znacznego wzmocnienia armii moskiewskiej nie można rozpocząć operacyj, gdyż wszystkie drogi w Rumunii a jeszcze bardziej w Bułgarji tak są zniszczone, iż przewóz artylerji i żywności jest niemożliwym. Także i inne rządowi przychylne dzienniki zachwiały się w swej przyjaźni dla Moskwy. (*Deutsche Zeitung*),

Cettynia dnia 20. sierpnia. Właśnie nadeszła wiadomość z głównej kwatery księcia, iż czarnogórskie wojska zdobyły szturmem pagórek Czajawica i tureckie szańce między zburzonym dawniej fortem Czajawica a fortecą Niksicz. Szańce te leżą pod samemi murami Niksicza. (*Presse*).

Bukareszt d. 20. sierpnia. Turcy przestali obwarowywać Osman-Bazar, za to fortyfikują wszystkie pagórki, które panują nad drogą idącą od Osman-Bazar przez Eski-Dżuma do Razgradu; oczywiście więc zamierzają Turcy w danej chwili rzucić wszystkie swe siły do Osman-Bazar, albo co jeszcze prawdopodobniejszem jest do Razgradu.

Na prawym brzegu Jantry, znajdują się pod dowództwem carewicza jeszcze tylko połowa XII i cały XIII korpus. Na Bielę pójdzie wkrótce 25.000 żołnierza do armii oblężniczej pod Ruszczukiem. (*Deuts. Ztg.*)

Belgrad d. 20. sierpnia. Z jenerałem Fadjejewem przybył tu jenerał Hidrów z Rumunii. Wczoraj przybył Bożydarowicz Wesselicki z Czarnogóry; wieczor przyjmował go Risticz, a potem była Rada ministrów, która trwała aż do 4. rano. Jakie postanowienia zapadły, tego niewiadomo, ale przystąpienie Serbii do akcji jest coraz prawdopodobniejszem. Komitet moskiewski żąda udziału Serbii i chce dać pieniądze. (*Tgbl.*)

Orsowa d. 20. sierpnia. W Sofii gromadzą wielkie zapasy żywności, a tamtejszemu mutesarifowi (cywilny gubernator) polecono, aby sprawy tej dopilnował. Na jego rozkaz patrolują Turcy między Sofią, zkąd armia Osmana baszy otrzymuje żywność, wzdłuż rzeki Isker aż do Etropola, aby bronić przewozu żywności przeciwko wszelkim nieprzyjacielskim zamachom. Także i w Jamboli urządzają składy żywności dla armii. (*Tagblatt.*)

Brody d. 20. sierpnia. Ruch towarowy na południowych moskiewskich kolejach wstrzymany od wczoraj. (*N. Fr. Pr.*)

Bukareszt d. 19. sierpnia. Ze Sistowa donoszą, iż szef jeneralnego sztabu Niepokojczycki doradzał opuszczenia Gabrowy i Tyrnowa, ale w. książę Mikołaj fałszywą dumą powodowany nie przystał na to, lecz całą siłą pragnie się utrzymać w posiadaniu tych wysuniętych punktów. Wniosek swój uzasadnił Niepokojczycki tem, iż choćby Turków przy ataku na Tyrnowo pobito, to i tak obecnie nie będzie można przenieść wojny za Bałkan; gdyby zaś Turcy Tyrnowo zdobyli, wtedy wojska w przesmyku Szipka i w Selwi będące, popadną w wielkie niebezpieczeństwo — zupełnego odcięcia.

Stosunki między Gorczakowem a Ignatiewem zawsze wielki wpływ na główną kwaterę mającym, są bardzo naprężone. Kanclerz wraz z Jominim prowadzi bardzo odosobione życie w Bukareszcie, i nie uznają za godne trudu, aby go zawiadamiać o wypadkach wojennych.

Car życzy sobie, aby wojna ukończoną została przed zimą. Bratiano jedzie do ks. Karola z warunkami rumuńskiej kooperacji. Rumuni troszczą się bardzo, zkąd otrzymają środki na pokrycie kosztów zimowej kampanii. (*N. Fr. Pr.*)

Erzerum d. 19. sierpnia. Moskale w nadziei, iż będą mogli z nienacka napaść na armię Muktara baszy, zebrali swój wojenny materjał i przygotowali atak w 5 dywizji w pełnej sile, 40 batalionów piechoty, 10 pułków konnicy i 96 armat. O 7. godzinie z rana trzy dywizje i 86 armat zaatakowały prawe skrzydło Turków pod Nakhirdiżi-Tabiazi; atak ten do południa był bez żadnego skutku. O 9. rano wystąpiła czwarta dywizja z 16 armatami przeciw tureckiemu centrum i rozpoczęła się armatnia walka. Dywizja 5. w sile 8 batalionów, 7 pułków kozaków i z 26 polowemi armatami zaatakowała lewe skrzydło Turków na pagórkach pod Yahnilar. Rozpoczęła się wielka bitwa z wojskami dywizji Raszyda Huseina Hamy, brygadjera Nadżi i komendanta kawalerji jenerała Edhem baszy. Walka trwała do 2. godziny. Ku wieczorowi cofnęli się Moskale w porządku. O 6. godzinie wysunął się Szewket basza z dostateczną siłą i wsparł powyższych jenerałów. Odważnie odparł on lewe skrzydło Moskali i silnym ogniem armatnim ścigał ich aż do obozu. W tymże czasie ferik Ali basza i Ghazi Mehemet basza (syn Szamila) wpadli na prawe skrzydło nieprzyjaciela. W walce tej stracili Turcy około 150 w zabitych i rannych, a Moskale przeszło 1.000. Wszystkie pozycje, które Moskale podczas ataku zajmowali, wpadły wieczorem w ręce Turków. Dywizja 5. cofała się w nieładzie. Najnowsze wiadomości z Bajazedu są dla Turków pomyślne. (*N. Fr. Pr.*)

Konstantynopol dnia 19. sierpnia. Tylko mustehafizy są na załogach w znaczniejszych miejscowościach Tessalii i Epiru; właściwe wojska odesłano na granicę.

W Sofii i Jamboli nagromadzono zapasy żywności dla wojsk w Plewnie i Szumli. (*Presse*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na naradzie posłów we wtorek wieczór nie przyszło jeszcze do porozumienia co do treści adresu; wczoraj wieczór miała nastąpić dalsza narada.

Według wiadomości ze źródeł najpewniejszych, panuje w obozie moskiewskim niesłychana demoralizacja. Car zarządza, ale zarządzeń jego nikt nie słucha; carewicz następca wydaje inne rozporządzenia, a każdy z komenderujących działa na własną rękę. Będące na porządku dziennym kradzieże przy dostawie żywności doszły niesłychanych rozmiarów, a codzień nowe bywają odkrywane defraudacje, o jakich nawet w Moskwie dotychczas nie miano wyobrażenia.

Wszakżeż czuć się to daje i na kolejach naszych — czuć literalnie, bo wagony konserwami dla wojska moskiewskiego naładowane, wydają woń odurzającą. W Ickanach otworzono jedną puszkę tych konserwów — i coprędzej wyrzucono jak najdalej, a mimo to fetoru przez cały tydzień z pokoju pozbyć się nie było można.

O wspomnianym rozstroju w głównej kwaterze moskiewskiej donoszą zresztą po części i wiadomości innych pism. Tak n. p. Gorczaków żyje w zupełnem opuszczeniu; nie donoszą mu nawet jak należy o wypadkach wojennych, i między nim a kierowaną przez Ignatiewa naczelną komendą panuje wielkie naprężenie.

Telegram zaś nasz z Bukaresztu dowodzi, że i między naczelnym wodzem, w. ks. Mikołajem a jeneralnym szefem sztabu, pannje rożnica zdań zasadnicza, i że Niepokojczycki upadł ze swem zdaniem, iż należy zarzucić pozycje, których obrona jest trudną i niepotrzebną.

Naturalnie, że ten stan armii moskiewskiej, grożący kataklizmem, musi być dokładnie wiadomy w Berlinie. Niemcom zależy na osłabieniu Moskwy, a byłaby ona osłabiona na długie czasy najświetniejszym nawet sukcesem oręża swego w Turcji; ale zupełnego upadku Moskwy Niemcy wcale sobie nie życzą, i z pewnością go nie przypuszczali, zachęcając ją do wojny obecnej. To też są oznaki, że Berlin wszystko uczyni, aby Moskwę ocalić od ostatecznej klęski, i że przy pomocy Austrji zamyśla Turcję w tym razie zmusić do zawarcia pokoju wcześniej i pod gorszemi warunkami, niżby leżało w zamiarach Turcji.

Są też oznaki, że Austrja skłania się ku temu, czy tylko może udaje, że się skłania. Wskazuje na to nadesłany do *Pester Lloyda* artykuł, wykazujący, że „cele, do których Moskwa urzędowa dąży, można było bez dobywania miecza, przy pokojowem uczestnictwie Austrji osiągnąć; że jednak Moskwa podjęła się w imię Europy, przeprowadzić wyrok, którego Europa nie wydała; że odtąd zmieniły się nie cele, ale środki polityki Austrji; że Austrja może już być spokojną, bo okazało się, że Moskwa mimo odosobnienia Turcji, mimo bierności Europy, mimo życzliwej neutralności Austrji, albo nigdy, albo tylko z nieproporcjalnemi ofiarami zamiary swoje osiągnąć zdoła; tym sposobem wpływ Moskwy na ludy półwyspu Bałkańskiego zmaleje a natomiast do słusznej miary podniesie się wpływ Austrji, jak i wpływ jej w ogóle, skoro proste jej słowo wystarczyło do uchylenia wszelkiej stron wojujących kombinacji, która się jej nie podobała."

Zapewne w związku z tem będzie wiadomość, nadchodząca z Berlina, że komenda moskiewska zrzeka się ruchów zaczepnych na ten rok, i że taką radę dały jej berlińskie powagi wojskowe.

Wmięszanie się dość przewrotne Włoch do sprawy wschodniej wywarło ten dla Turcji skutek przyjemny, że Mirydyci w Albanii — obawiając się, w skutek konszachtów włoskich z ks. czarnogórskim, aby kraju ich do Czarnogóry nie wcielono (reszta Albanii miała przypaść Włochom) — zupełnie stanęli po stronie Porty i książę Mirydytów, Doda Prenk, pozwolił swoim ziomkom utworzyć korpus i przyłączyć się do Turków dla obrony kraju.

Ostatnie zapewnienia pokojowe, jakie ajent serbski Christicz złożył Porcie, są podobno wypływem groźby Turków, że w razie gdyby Moskale wkroczyli do Serbii, 100.000 muzułmanów bośniackich wpadnie do Serbii. Zresztą miała Porta przypomnieć mocarstwom, że tylko na ich żądanie nie zatrzymała Aleksinaczu lub nie zajęła Belgradu dla zabezpieczenia się nadal od Serbów, że zatem, gdyby Moskale wkroczyli do Serbii, Porta nie oglądałaby się na rady mocarstw, które ją tylko w kłopot wprawiają, i tak postąpi sobie z Serbią, jak tego jej własny interes wymaga.

Do naszego telegramu z Malty musimy dodać, że wicekról Indyj doniósł, iż może 40.000 wojska posłać kanałem Suezkim do Europy; że w tym tygodniu załoga Malty już 11.000 wynosić będzie, i że w porcie Portsmouth wszystko jest przygotowane już teraz dla zabrania 20.000 wojska na okręta.

Nowe fortyfikacje francuskie w Belforcie są tak rozległe, że panują nad częścią powiatu szwajcarskiego, Pruntrut. Szwajcarzy obawiają się, że Berlin będzie reklamował, czemu pozwolili na budowę takich fortyfikacyj.

Bismark, który wybierał się do Gastein (*Stara Presse* już nawet doniosła, że tam przybył) bawił w Barcinie, zkąd nagle d. 19. wyjechał do Berlina i objął urzędowanie. Niespodziewany ten fakt jest bardzo ważny.

Wiedeń dnia 21. sierpnia. Jarmark zbożowy. Wczoraj był żywy obrót w jęczmieniu, dzisiaj w pszenicy i jęczmieniu. Ogólny obrót z dwóch dni wynosi: 300.000 cetnarów pszenicy, 350.000 jęczmienia, 80.000 żyta, 40.000 kukurudzy, 60.000 owsa. Wczorajsze ceny pszenicy spadły o 50 centów na cetnarze metrycznym w porównaniu z cenami ostatniej soboty; dzisiaj pszenica o 15 ct. droższa jak wczoraj. Cena reszta zbóż ta sama co w sobotę.

Wiedeń dnia 21. sierpnia. Jarmark zbożowy. Dziś popołudniu ruch był nadzwyczaj żywy. Po wysłaniu pierwszego telegramu sprzedano dzisiaj jeszcze 200.000 cetnarów pszenicy i 250.000 jęczmienia.

Berlin d. 21. sierpnia. Bismark przyjmował wczoraj pp. Bülowa i Radowitza. Dzisiaj zaś udał się na zamek Babelsberg z relacjami do cesarza.

(*Stara Presse* zaś doniosła, że Bismark d. 19. rano przybył do Salcburga i jeszcze tegoż dnia udał się do Gastein.)

Konstantynopol 21. sierpnia. Telegram Sulejmana baszy z dnia 19. b. m. potwierdza wiadomość o ponownem zajęciu wsi Szipki przez Turków. Sulejman, przybywszy do Kazanłyku, wysłał regularną konnicę i Czerkiesów przeciw trzem szwadronom kozaków między Kazanłykiem a Szipką. Po utracie 10 swoich w poległych, cofnęli się kozacy aż po za wieś Szipkę do okopów, poczem Turcy wieś Szipkę zajęli.

Wiedeń dnia 22. sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości, 12.000 Turków spieszy na odsiecz Niksiczowi. Czarnogórcy stoją między Jezero a Brjejka; Turcy tuż w ich pobliżu.

Wiadomość o zdobyciu przesmyku Szipki przez Turków potwierdza się.

Od Selvi donoszą o kilku potyczkach pomyślnych dla Turków.

Atak zaczepny wkrótce nastąpi.

Paryż dnia 22. sierpnia. Otwarcie rad jeneralnych (sejmików departamentowych) sprowadziło gdzieniegdzie drobne wypadki, nie wywoławszy jednak nieporządków na zewnątrz. We wtorek przewodniczył Mac-Mahon naradzie ministrów.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Petersburg dnia 21. sierpnia. Urzędowo nadeszły następujące doniesienia:

Gorni Studeni dnia 20. sierpnia. Sulejman basza widocznie usiłuje, po nieudałym ataku na przesmyk Hankiej, uderzyć na inne przesmyki bałkańskie.

Aleksandropol dnia 20. sierpnia. Dla odwrócenia uwagi Muktara baszy od ruchu Tergukasowa przeciw Ismaiłowi baszy, wykonał Lorys-Melikow d. 18. b. m. demonstrację przeciw Muktarowi. Zaniepokojony nią nieprzyjaciel ściągnął z tyłów wszystkie rezerwy swoje, czem swoje siły dał poznać.

Po długim boju armatnim i gorących utarczkach pod wyżyną Bolszaja Jagna pod komendą pułkownika Komarowa, rozłożyły się nasze awangardy obozem pod wsią Kuelverdan; główna zaś siła wróciła do Kiurukdary. Nasze straty wynoszą 9 oficerów i 330 szeregowców.

W nocy z dnia 19. na 20. b m. wykonał jenerał Czawczawadze rekonesans z Baszkadiklas ku Bulanoch na prawym brzegu rzeczki Subotin i napadł na regularną konnicę turecką. Nieprzyjaciel stracił 60 w zabitych i 7 jeńca. Kiedy artylerja nieprzyjacielska ogień rozpoczęła, konnica nasza wróciła do obozu.

Konstantynopol dnia 20. sierpnia. Porta kazała skoncentrować niezwłocznie 50.000 mustehafizów drugiej klasy w Konstantynopolu, Adrjanopolu, Sofii, tudzież na innych punktach Bułgarji jako nową rezerwę. Sułtan nakazał utworzenie drugiej armii rezerwowej z 60 000 mustehafizów, która w Konstantynopolu utworzoną będzie.

Stanowisko Serwera baszy miało się ostatniemi czasy zachwiać. (*Polit. Corr.*)

Konstantynopol dnia 21. sierpnia. Zapewniają, że Czerkiesi opanowali wieś Szipkę; ale urzędowej wiadomości o tem jeszcze niema.

Malta dnia 21. sierpnia. Przybyły tu angielskie okręta wojenne: Wyl, Hotspur i Agincourt, i udały się w dalszą podróż do zatoki Bezickiej; Agincourt zabrał z sobą narzędzia do robót szańcowych, wystarczające na 400 ludzi inżynierji.

Bukareszt dnia 21. sierpnia. Na ostatnich wielce ważnych naradach moskiewskiego sztabu jeneralnego utrzymał się zamiar: zastałe operacje corychlej podjąć nanowo i żadnego punktu nie opuszczać dobrowolnie. (*Polit. Corr.*)

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 23. sierpnia.

Polowanie na zięciów

Komedja w 4. aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour, przełożył Ark. Kleczewski.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 22. sierpnia 1877.

HOTEL ZORŻA: W. Morawski z Podola. K. Szeliski z Chodaczkowa. A. Brykczyński z Poznania.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Skalmirowski z Słotwiny. L. Starończach z Moskwy. B. Winnicki z Horyszkowa. E. Żukotyńska z Podola.

HOTEL LANGA: J. Herz z Wiednia. J. Weinbrenner z Wiednia. J. Horowitz z Wiednia. W. Gonia z Białej.

HOTEL ANGIELSKI: J. Doboszyński z Tarnopola. J. Weisstein z Tarnopola. M. Borowski z Podhajec. J. Lewicki z Wiednia. S. Oczosalski z Rusiatycz W. Soroczyński z Choronowa. A. Sternschuss z Ditkowic.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 22. sierpnia 1877.
godzina 10 minut 56. przed południem

Akcje kred.	176 80.	Anglo-austr.	83 75
Kolei Kar. Lnd.	247.—.	Kolej połud.	72 —
Unionasbank	—.—.	Napoleondor	9.70½.

Usposobienie, stałe.

WIEDEŃ 22. sierpnia 1877.
godzina 2. minut 35. po południu.

Losy kredytowe	162.25.	Węgier. kred.	178.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	84 25
Unionsbank	59.25.	Kolej Kar. Lud.	247.75
Nordbahn	186.75.	Kolej połudn.	73.—
Kolej Alföld.	114.—.	Kolej Elżbiety	171.—
Kolej Lw.-czer.	121.50.	Węg. Nordostb.	108 50
Rudolfsbahn	109.75.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	64.60.	Galic. indemniz.	84 80
Losy z r. 1864	134.50.	Kolej siedmiog.	96.—
Verkehrsbahn	85.50.	Losy tureckie	14 25
Węg. galic. kolej	90.25.	Kolej państw.	263.50
Bankverein	63.50.	Losy węgier.	74.75
Kolej Albrechta	34 —.	Marki niemieckie ct.	59.40

Rosyjski rubel papierowy 1.25½
Usposobienie: stałe.

Berlin, 21. sierpnia. Russ. Banknoten 210.75 Credit. Act. 297.—. Lombarden 120.— Galizier 103.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 15.60. Oesterr.-Banknoten 168.40. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	85 50	86 —
4% „ „ po .	78 —	78 50

Lwów, dnia 22. sierpnia 1877.

Nadesłane.

Potrzeba mieszkania umeblowanego, składającego się z 3 lub 4 pokoi, stajni i wozownię od 10 do 23 września. Stajnia może być osobno. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego ulica Karola Ludwika l. 7.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. sierpnia.

	płacą zlr. w. a.	żąda
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	245 —	248 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	121 —	123 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	231 —	234 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	212 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 25	85 90
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 75	78 75
„ „ „ 5 pr. okres.	85 25	85 90
Banku hip. gal. 6 pr.	89 40	90 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	93 25	94 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rel. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 5 pr losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	—	—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 50	85 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 66	9 77
Pół imperjał rosyjski	9 80	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 94
Rubel rosyjski papierowy	1 25 3/4	1 27 3/4
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	105 —	107 —
Kupony w srebrze	104 50	107 —
Wiedeń, 20 sierpnia.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	63 25	63 40
„ „ w sreb. 5 „	66 75	67 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	326 —	328 —
„ 1839 ½ losu „	326 —	328 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	107 —	107 70
„ 1860 „ 500 zł. w. a 5 „	112 —	112 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	118 50	119 —
„ 1861 „ 100 „ „ „	134 10	134 40
Renta złota 4 pct.	74 80	75 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 50	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 75	85 —
[illegible]	81 75	82 75
[illegible] publiczne pożycz.		
[illegible] poż. kol. po 120 zł.	93 —	98 50

	płacą zlr. w. a.	żąda
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 50	75 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	14 25	14 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	82 25	82 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	175 40	175 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	175 —	175 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	680 —	900 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	227 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 zł.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	210	
Banku nar. austr. po 600 zł.	814	831
Unionbank po 100 zł.	58 75	59 —
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 120 zł.	85 50	86 —
Wied. bankver. po 100 zł.	63 —	64 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	114 50	115 —
[illegible]niestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	169 —	169 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1865	1870
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	131 —	131 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	244 75	245 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	121 50	122 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	109 50	110 50
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 —	110 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	96 —	97 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	259 —	259 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 25	67 75
Tramway wied. po 200 zł.	94 —	95 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	90 —	91 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	110 —	110 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	106 50	107 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tauloh pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. a	105 —	105 50
„ spłac. w 38 lat 5 pr. wa	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	77 —	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	— —

	płacą zlr. w. a	żąda
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8 50	90 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	93 50	94 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 70	98 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr 100 zł.	71 —	— —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	67 50	68 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	93 75	94 25
„ em. 1862 5 pr.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 pr.	86 —	—
„ em. 1872 5 pr.	87 50	88 —
Ferdynanda półn. 5 pr. w. k	101 —	102 —
„ 5 pr. w. a	98 —	98 50
„ 5 pr. sr.	107 —	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 60	102 —
„ II. em. 5 pr.	100 —	101 —
„ III. em. 1871 300	97 —	97 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	97	97 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 50	76 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68 —	68 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 75	74 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	72 50	73 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	63 —	63 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	162 —	162 50
Klary po 40 zł. m. k.	28 —	29
Keglevich po 10 zł. m. k	12 75	13 25
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 „	28 75	29 25
Rudolfa po 10 „	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 „	37 —	38
St. Genois po 40 „	29 25	29 75
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k	22 —	22 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	26 50	27 —
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 95	59 05
Frankfurt 100 mark	58 95	59 05
Hamburg 100 mark. mark	58 95	59 05
Londyn 10 ft. sterl.	21 30	21 50
Paryż 100 frank.	48 20	48 25

RENGLOTY

zielone do smażenia

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. 42.

3077 2—?

Handel Płócien

założony w r. 1789,

FR. SCHUBUTHA i Syna

we Lwowie, Rynek 45,

poleca najtaniej

KOSZULE

męskie szirtingowe z przodami gładk. . . . po zł. 1·95 i 2·65
męskie „ „ w zakładki . . . po zł. 2·25 i 2·65
męskie „ z przodami i mankiet. płócien. . . po zł. 3·40 i 3·60
męskie kretonowe kolorowe . . . po zł. 2·30 i 2·50
męskie płócienne . . . po zł. 2·80, 3·50, 4·—, 5. i wyżej
damskie płócienne dzienne . . . po zł. 2·30, 3·80, 3·50 i wyżej
damskie „ nocne . . . po zł. 2·80, 3·50, 4·— i wyżej
Kalesony płócienne męskie . . . po 1·50, 1·80, 2·—
Kalesony z płótna włoskiego „Calicot" . . . po zł. 1·40
Kalesony „Sport" . . . po zł. 1·75

Wszelkie zamówienia na bieliznę uskuteczniamy wedle podanych wzorów najstaranniej w najkrótszym czasie.

2971 3—8

L. 1313

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sokala wydzierzawia swoje prawa:

I. propinację na czas od 1. stycznia 1878 po koniec grudnia 1880 r.

II. prawo poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) na czas od 1. stycznia 1878 po koniec grudnia 1880.

III. pobieranie opłaty od mostu i promu na rzece Bugu na czas od 1. stycznia 1878 po koniec grudnia 1880. 3139 2—3

W tym celu odbędzie się tylko jednoterminowa **licytacja** w dniu **25. września** 1877 w godzinach urzędowych w urzędzie gminnym miasta Sokala.

Cena wywołania ustanowiona ad I. na 11460 złr., ad II. na 8145 zł., ad III. na 3500 zł. wadium 10prc. ad tejże. Warunki dzierzawy mogą być każdej chwili w urzędzie gminnym przejrzane.

Sokal d. 14. sierpnia 1877.

WYROBY SPECJALNE.

PARFUMERJA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło AUX VIOLETTES DE PARME
Essencja dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk AUX VIOLETTES DE RARME

2621 12—20

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

We Lwowie w magaz. perfum pp. Beyera i Leona. Strzyżowskiego i w aptece P. Mikolascha.

L. 1166.

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Samborze jest posada powiatowego urzędnika drogowego prowizorycznie do obsadzenia.

Płaca roczna 400 zł. za jazdy w sprawach drogowych po 50 ct. za milę, za jazdy w innych sprawach 3 zł. dziennie a po 1 zł. za milę. 3153 2—3

Kandydat ma być technikiem i ma się wykazać uzdolnieniem teoretycznem i praktycznem.

Termin wniesienia podań do Wydziału Rady powiatowej w Samborze do 15. października 1877.

Z Wydziału Rady powiat.

Sambor d. 11. sierpnia 1877.

Jedyny środek

Plus de Cheveux blancs!!!
Plus de Teinture!!!
L. HENRY & C.
151, rue Montmartre, PARIS
L. MOIRE & C.
Successeurs, CHIMISTES
PRIX:
10 fr le flacon
6 fr. le 1/2 flacon.
EAU DE CYTHÈRE
EXTRAIT DE CYTHÈRE
pour la Barbe sans aucune préparation.
Seule lotion qui rende aux cheveux leur nuance naturelle et primitive sans tacher la peau.
Skład w aptece P. Mikolascha we Lwowie.

przywracający naturalną barwę włosów i brody.

Nakładem Wojciecha Manieckiego we Lwowie wychodzi Serja druga

Biblioteki kaznodziejsko-polskiej

ZAWIERAJĄCEJ

Kazania i nauki

NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO CAŁEGO ROKU,

wydawanej z dzieł oryginalnych dawnych naszych kaznodziei

przez

ks. Is. Isakowicza i ks. Tom. Dąbrowskiego.

Serja druga obejmie taksamo jak pierwsza 2 tomy druku.

Cena prenumeraty:

Na cały rocznik czyli dwa tomy . . . 5 złr.
Na jeden tom czyli I. półrocze . . . 2 złr. 75 ct.

Przedpłatę można nadesłać przekazem pocztowym, pod adresem podpisanego — albo do Przew. Konsystorza metrop. lwowskiego, który w tym celu został uproszony. 3156 1-5

Prenumeratorowie mogą jeszcze otrzymać pierwszy rocznik Biblioteki kaznodziejsko-polskiéj 2 tomy za 5 zł. a. w., które wdrodze księgarskiéj kosztuje 6 zł. a. w

Wojciech Maniecki, *we Lwowie, ulica Grodzickich l. 4.*

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 2816 9—?
po 8% z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Dnia 1. września przedostatnie ciągnienie wygranych

Losów państwowych z r. 1839,

które nieodzownie otrzymać muszą wygrane

1 cały los państwowy z r. 1839	zł.	900	1 cały z wyjąt. najwn. wygr.	zł.	450.—
1 piątka	„	175	1 piątka	„	95.—
1 połowa tej ostatniej	„	9.0	1 połowa tej ostatniej	„	48.—
1 ćwiartka	„	46	1 ćwiartka	„	25.—
1 dziesiąta	„	19	1 dziesiąta	„	12.—
1 dwudziesta	„	10	1 dwudziesta	„	6.—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów zł.**
Główna wygrana **280.000 zł.**

Pojedyńcze **police szczęścia** z niezamkniętych jeszcze grup losów z 8 do 20 wyciągniętemi serjami po 10 zł. i 20 złr. miesięcznej wpłaty częściowej, w co wliczane są i **najmniejsze wygrane.** jest jeszcze tylko bardzo mało w zapasie. Wiele minie, nim znowu się zdarzy, sposobność wzięcia udziału przy końcu ciągnienia austr. pożyczki loteryjnej, upraszamy przeto o łaskawe i najrychlejsze zlecenia. 2855 27—?

Promesy z r. 1864 **Główna wygrana 200.000 zł.** Ciągnienie 1. września. zł. 3.50 i stempel.

NYITRAI & COMP., Wien, *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*

We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.

Jana Hoffa
piwo zdrowia z ekstraktu słodowego
43 kroć odszczególnione, otrzymało w r. 1876 i 1877 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii, itp.

Jana Hoffa
piersiowe cukierki słodowe
43 kroć odszczególnione, otrzymały w r. 1876 i 1877 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii, itp.

Sprawozdanie c. k. austr. dyrekcji szpitali polowych w Schleswig (wyciąg.)

Na ospałość funkcji organów brzusznych, w chronicznych katarach, w wielkiem ubytku soków i schudnieniu, skutkowało Hoffa piwo z ekstraktu słoaowego nader wybornie jako środek pożywny.

Okazało się we *wszystkich miarkowanych wypadkach przy piciu jako przyjemny i skutkujący napój pożywny i wzmacniający.*

C. k. komisarz: Pirz,
v. Gayersfeld, major.
Dr. Mayer, lekarz pułkowy.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. nadwornego liweranta, wielu rządzących książąt w Europie, pana Jana Hoffa.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerker i H. Blumenfelda. 2751VI 2—7

Jana Hoffa
słodowa czekolada zdrowia
43 kroć odszczególniona, otrzymała w r. 1876 i 1677 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii itp.

Jana Hoffa
skoncentrowany **ekstrakt słodowy,** dla tych którzy nie lubią wiele piwa
43 kroć odszczególniony, otrzymał w r. 1876 i 1877 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii, itp.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od **1.** maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

2811 8—?

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Karol Gruchol

handel płócien

we Lwowie, Rynek 35.

poleca we wielkim wyborze:

Dymki białe i szare na zasłony i story szerokości 116 cent., biała łok. 72 c., szara najlepsza łok. 56 ct. 3012 4—6

Drelich, różnokolorowy na materace i obicia mebli szer. 116 cent. łok. po 50, 55, 60 ct.

Ryps niciany na obicia mebli 116 cent. szer. łokieć 70 ct.

Gobeliny niciane na obicia mebli, imitujące najlepszą wełnianą gobelinę 116 cent. szer. łok. w najlepszym gatunku 1 zł.

Zapał czerwony prawdziwy niciany, szerok. 90 cent., całkiem czerwony łok. 60 i 80 ct., różowy łok. 50 i 70 ct.

Nankin w szerokości 90 cent. najlepszy żółty łok. 42 ct., biały łok. 38 ct., różowy łok. 50 ct.

Na żądanie posyłam próbki.

Karol Gruchol.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek atiastmatycznych** p. Levasseur. aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu,

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2603 7—?

Powabna dzierżawa.

W najżyźniejszej glebie ziemi halickiej, **wzorowe gospodarstwo** w pow. rohatyńskim

ŻELIBORY

do wydzierzawienia

od wiosny 1878 roku, na lat trzy albo sześć.

Grunta skoncentrowane, budynki dostateczne. Obsiewy ozime i jare 284 korcy czyli 350 hektolitrów mogą być przez nowego dzierzawcę dopilnowane

Bliższa wiadomość we Lwowie ul. **Kościuszki l. 5. u p. adwokata dr. Rogalskiego,** albo w miejscu u właściciela podczas jego bytności. 3120 3—3

Bez pośrednictwa faktorów.

Nr. 25903.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy z powodu zgonu Jana Szelechowskiego i opróżnienia jednego miejsca wsparcia dożywotniego we fundacji śp. **Pelagii Russanowskiej** ogłasza niniejszem następujący

konkurs.

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacji mają **inwalidzi wojskowi** po hodzenia polskiego, rzymsko-katolickiej religii tak łacińskiego, jakoteż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, lub też inne osoby polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, **które w jakimkolwiek innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.**

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacji JW. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi. 3128 3—3

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacji korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" wniosły swe pisemne tudzież o ile być może, udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku, jakoteż i ubóstwa.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 13. sierpnia 1877.

Kto

w porządnym domu i tanio życzyłby sobie umieścić

Studentów

na stancji, temu wskaże adres Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 7.

RODZICE życzący sobie **dzieci uczęszczające do gimnazjum** poruczyć na stancję troskliwej opiece rodzicielskiej i domowemu nauczycielstwu, raczą się zgłosić u pana Antoniego Puszczyńskiego, listownie w każdej porze, osobiście zaś od godziny pół do siódmej do ósmej po południu każdego dnia z wyjątkiem niedzieli. Ulica Piekarska Nr. 12. drugie piętro, drzwi 11.

3146 2—3

Na rok szkolny 1877/8 mogą

jeden lub dwóch

Studentów

ze szkół gimnazjalnych lub realnych, znaleźć umieszczenie w domu bardzo przyzwoitej rodziny, gdzie prócz wszelkiego zaopatrzenia i wygód, znajdą wszelką możliwą opiekę i nadzór rodzicielski.— Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej.

Na rok szkolny 1877/8 znajdzie umieszczenie 3159 1—2

dwóch uczni

szkół gimnazjalnych lub realnych z dobrem wychowaniem, w domu pewnej rodziny, która prócz rodzicielskiej opieki i możliwych wygód, zapewnia zarazem swym młodym wychowańcom korepetycję pod kierunkiem znakomitego pedagoga. Pomieszkanie, przeznaczone dla uczni, składa się z dwóch pokoi, i jest zdrowe, suche, z ogrodem, położone nie daleko gimnazjum Franciszka Józefa.

Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność Redakcja Gazety.

W pensjonacie

dr. **Z. Bościszewskiego** we **Lwowie** przy ul. Halickiej l. 37, obok nowego gmachu gimnazjalnego, jeszcze może znaleźć pomieszczenie **dwóch uczniów.** Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem.

3109 6—?

Do nabycia

piękna realność

wraz z ogrodem pod najkorzystniejszemi warunkami, Stryjskie ul. św. Zofii Nr. 16

3158 1—4

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych przyjmuje się na wikt i stancję z nauką lub bez tejże. Za dozór i macierzyńską opiekę ręczy się. Bliższa wiadomość ulica Akademicka Nr. 8. II. piętro. 2—3

Budowniczy młynów

(Saksończyk) uzdolniony do budowy studzień, sziuz, także robót górniczych, przybywszy do Galicji poszukuje stałego umieszczenia. Świadectwa i rekomendacje posiada najlepsze. **Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem i ogłoszeń J. Polińskiego ul. Karola Ludwika l. 7.** 3105 1—3

Do wynajęcia

6 pokoji na pierwszem piętrze z kuchnią, spiżarką, strychem i piwnicą pod l. 3. ulica Sobieskiego.

Wielki wybór!

angielskich nieprzemakalnych

Płaszczów

czarnych i białych,

wełnianych i jedwabnych **deszczochronów** 2846 6—6

oraz

siatkowych **kaftaników zdrowia**

poleca po najumiarkowańszych cenach

Główny skład gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, naprze iw kościoła Katedry l. 9.

Nauczyciel prywatny

przysposabiający dobrze chłopców do klas gimnazjalnych, znający dokładnie język niemiecki także i francuski, poszukuje umieszczenia. Adres: K. S. Lwów post. rest. 3126 3 3

W PENSJONACIE

moim dla uczniów szkół realnych i gimnazjalnych tak prywatystów, jakoteż uczęszczających do szkół publicznych rozpoczyna się **nowy kurs z d. 1. września.**

Zakład mój przyjmuje także uczniów szkół publicznych dochodzących na korepetycje wraz z nadzorem szkolnym i przygotowuje do egzaminów dojrzałości tak ze szkół realnych jakoteż i gimnazjalnych.

Zastępcą podpisanego i drugim dyrektorem Zakładu jest c. k. profesor i podporucznik rezerwy p. Ignacy Petelens.

Naukę niemieckiego języka pobierają pensjoniści zakładowi osobno bezpłatnie.

W zakładzie można także pobierać naukę konnej jazdy, szermierki, języka francuskiego i muzyki za osobnem wynagrodzeniem. 3111 2—15

Zgłaszać się można codzień od godz. 11. do 1. w południe i od godz. 4. do 8. wieczór.

F. Koestlich,

przełożony zakładu ul. Ormiańska Nr. 16.

Jurysta z II. roku

mający wielką praktykę w wykładaniu przedmiotów uczniom szkół gimnazjalnych i realnych, w polskim lub niemieckim języku, w rysunkach i gimnastyce, poszukuje lekcji na wsi. Podejmuje się przygotować uczniów do egzaminów wstępnych. Warunki przystępne. Adres: Ludwik Sm..... w Bolechowie o. p. tamże. 3142 2-3

Asystent farmacji

poszukuje miejsca. Adres: K L. post. rest. Jordanów. 3 35 2—3

Do wygrania!

1. września

na promesy

Losu pożyczki z r. 1864,

główna wygrana złr. 200.000 itd.
Cena promesy 4 zł.

2. września

na Losy poż. m. Krakowa

główna wygrana zł. 30.000, 25.000, 18.000 itd., najmniejsza wygrana, którą każdy los najmniej wygrać musi jest 30 zł.

Cena losu obecnie bardzo korzystna.
Los kosztuje 16 zł.

W handlu płócien i herbaty

Fr. Schubutha i Syna

we LWOWIE, Rynek l. 45.

Losy tylko za nadesłaniem gotówki wysyłane bywają!

3157 1—2

U braci Jeleniów

w Przemyślu

wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Kilka listów

o naszym

przemyśle fabrycznym

napisał 3094 3—3

Bronisław Babel,

inżynier-technolog, absolwowany przez szkołę politechniczną wiedeńską.

Cena egzemplarza 1 zł. 20 c.

„BEKAS"

pies legawy ciemno kasztanowaty z podpiersiem białem i blizną na nosie, zginął d. 8. t. m. i zabłąkać się musiał w okolicach gościńca wiodącego z Liska do Przemyśla. Znalazca raczy się zgłosić do doktora Ziembickiego we Lwowie przy ul. Wałowej nr. 15., gdzie na żądanie stosowną otrzyma nagrodę. 3148 3—?

Ortopedyczny

Zakład leczniczy

we Lwowie ul. Kopernika l. 13.

przyjmuje do leczenia ortopedycznego dzieci od 7—14 lat, które wskutek skrzywienia kości pacierzowej lub nieprawidłowego rozwoju szyi, łopatek, żeber, biodra, nogi itd., mniejsze lub większe odniosły zboczenie normalnych kształtów.

Dyrektor-lekarz mieszka w Zakładzie, a wychowańce zakładu mają opiekę najtroskliwszą, wygody wszelkie i mogą wszystkie nauki pobierać.

Bliższych szczegółów udziela pisemnie lub ustnie 3084 3—3

Mr. Edward Madejski,

spec. lekarz ortoped. i dyrektor zakładu ul. Kopernika l. 13.

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności na bardzo ważny wynalazek angielski:

Wełniane

kołdry i plaidy,

rozmaitych rozmiarów, połączone z poduszkami napełnionemi powietrzem.

Przekonano się, że pościel ta oddaje wielkie usługi wojskowym, podróżnikom, inwalidom, chorym w szpitalach etc., etc., gdyż oprócz innych posiada jeszcze i te zalety:

1) że znakomicie zastępuje łóżko;
2) że poduszkę można zwiększyć lub zmniejszyć stosownie do woli;
3) że cała pościel spakowana i zwinięta zajmuje nieskończenie mało miejsca i wreszcie
4) że można ją na pasku nosić ze sobą bez żadnej żenady.

Cena od 15 szylingów do 35 za jedną pościel.

Kupcom stosowny rabat i odpowiedni kredys. 2879 18—36

Adresować zamówienia do

W. Crawforda & Comp.

57 Carter Lane

St. Paul's E., C. London.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. **Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.** Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.